GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 21. — Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 24-go Maja, 1900 roku. — Rok 28.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Wiadomości Zagraniczne.

O nędzy w Indyach.

LONDYN, 17 maja. — W środkowych Indyach panuje jak wiadomo głód wielki, który możnaby rzec, cierpi blisko 11 milionów ludzi. Zgłoszeń do rządu o pomoc jest moc olbrzymia, i tak w niektórych miejscowościach pomocy tej żąda 40 procent ludności, w innych przeszło 30 procent. Na przestrzeni tej znajduje się 1,500,000 ludności, nie mającej zgoła żadnego sposobu do życia.

We wschodnich prowincyach, gdzie zboże nie obrodziło, ludność wynajmuje się do tłuczenia kamieni. Mężczyźni zarabiają po 3c. dziennie, kobiety po 2½ centa i dzieci po 2 centy. Wystarcza im to na kupienie żywności na cały dzień.

* * *

Przepowiadają upadek Turcyi.

MOSKWA, 17 maja. — Według depesz z Konstantynopola, w Turcyi zanosi się na wielkie zmiany. Władze zarzucają sułtanowi, że przyczynił się do ruiny Turcyi i że był winien rzezi armeńskich.

Urzędnicy tureccy opuszczają Turcyę gromadami, i przepowiadają, że upadek tejże niedługo nastąpi. Policya chciałaby przeszkodzić tej masowej ucieczce, ale jest zupełnie bezsilną.

Sułtan mści się nawet w swym haremie. Podejrzywając kobiety w haremie o spisek, wypędził dziewięć kobiet do Azyi Mniejszej, 14tu kazał dać kije, a cztery zdegradował do roli sług.

* * *

Anglia się gniewa.

LONDYN, 17 maja. — Z powodu przybycia do New Yorku komisarzy Boerów, Anglicy spać spokojnie nie mogą i zaczynają się odgrażać Stanom Zjednoczonym. Gazety londyńskie drukują nowinę, że do Londynu przybyć mają wpływowi Filipińczycy w celu ubłagania Anglii, aby rozwinęła swoją opiekę nad wyspami, jeżeli St. Zjedn. nie udzielą wyspom niepodległości. O takiż protektorat starać się mają także Kubańczycy. — Tak zapewnia prasa londyńska.

* * *

Chińczycy mordują chrześcijan.

TIEN TSIN, 18 maja. — Sześćdziesiąt mil na północ pojawiła się banda rozbójników chińskich, t. zw. "bokserów", napadła na osadę i wymordowała wielu krajowych chrześcijan.

* * *

Krwawa walka w Colombia.

PANAMA, 18 maja. — Powstańcy ponieśli ciężką klęskę w bitwie z wojskami rządowemi w pobliżu Vetas, niedaleko granicy wenezuelskiej. Bitwa rozpoczęła się d. 11 maja i trwała siedmdziesiąt godzin prawie bez przerwy. Pomiędzy zabitymi są jeneralowie Leal i Herrera. Tysiąc dwustu powstańców zabrano do niewoli, oraz znaczna ilość armat dostała się wojsku rządowemu. Powstańcy mają jeszcze kilka okrętów, ale rząd pozwala okrętom wojennym innych mocarstw, aby zabierały okręta powstańcze.

* * *

Pieczywa kukurydzane na wystawie.

PARYZ, 18 maja.— Wczoraj nastąpiło uroczyste otwarcie kuchni "kukurydzanej" tak nazwanej z powodu, że wszelkie pieczywa wypieka się tam z mąki kukurydzanej. Na otwarciu obecni byli komisarz Peck, ambasador Porter i Clark E. Carr, były minister Stanów Zjednoczonych do Danii.

* * *

Tragedya na okręcie.

SZTOKHOLM, 18 maja. — Do portu tutejszego zawinął parowiec Princ Carl i przywiózł wiadomość o strasznej tragedyi, która wydarzyła się na tymże okręcie podczas podróży. Gdy parowiec znajdował się w pobliżu Quicksund, mężczyzna jakiś obchodząc po okręcie, pozamykał drzwi do kajut, i z dwoma rewolwerami w ręku i z nożem i sztyletem za pasem wpadł między znajdujących się na pokładzie. Kapitana okrętu i pewną kobietę zasztyletował, a chłopca zabił nożem. Potem rozpoczął strzelaninę. Zabił w ten sposób siedm osób, a kilka poranił niebezpiecznie. Gdy parowiec zatrzymał się przy Koping, morderca wtedy wskoczył w łódź ratunkową i zniknął w ciemnościach nocy.

Gdy okręt przybył do Sztokholmu, zawiadomiono zaraz policyę, a ta rozesłała pościg we wszystkich kierunkach. Schwytano też przy Eskilstuna podejrzaną osobistość. Aresztowany podaje swe nazwisko jako Philip Nordlund i przyznaje się do popełnionej zbrodni. Zeznał, iż kapitanowi skradł 800 koron.

* * *

Parowiec na skałach.

SANTO DOMINGO, 18 maja. — Parowiec Carintha, należący do linii Cunard, płynący z New Orleans do Cape Town, wleciał w pełnym biegu na skały podwodne przy Point Gravois, na południowem wybrzeżu wyspy Hayti.

Parowiec Carintha wiózł 1,450 mułów dla wojska angielskiego. Nie wiadomo czy kto z ludzi życie utracił.

* * *

Śnieżyca w Dreźnie.

DREZNO, 18 maja. — W całej okolicy szalała wielka śnieżyca. Śniegu spadło na cztery stopy, a następnie przyszedł wielki mróz. W całej Saksonii nie pamiętają wypadku, aby kiedy poprzednio śnieg padał w połowie maja.

* * *

Król Oskar chce abdykować.

LONDYN, 19 maja. — W kołach sympatyzujących z Boerami, obiega pogłoska, że król Oskar ma zamiar ustąpić z tronu. Powodem do tego jest, że oświadczył on się po stronie Anglii w wojnie z Boerami, i tym zrobił sobie nieprzyjaznych w gabinecie.

* * *

Szalone powodzenie "Quo Vadis."

LONDYN, 18 maja. — Dramat 'Quo Vadis", przerobiony z powieści Sienkiewicza pod tymże tytułem, i wystawiony w teatrze Adelphi, cieszy się ogromnem powodzeniem. Wczoraj na rannem przedstawieniu było 150 duchownych anglikańskiego kościoła, specyalnie zaproszonych dla zbadania sztuki. Byli oni zachwyceni i nikt może bardziej nie oklaskiwał dramatu jak ci duchowni.

Wieczorem w teatrze Adelphi na przedstawieniu "Quo Vadis" była księżna Walii wraz z księstwem Fife oraz książętami Connaugh i Cambridge.

* * *

Wielki wezyr umarł.

TANGER, Maroko, 19 maja. — Wielki wezyr Achmed Ben Mussa umarł, skutkiem czego zanosi się na rewolucyę. Przedstawiciele Anglii, Włoch i Niemiec działają wspólnie, ażeby utrzymać status quo i ażeby nie dopuścić do anarchii.

* * *

Patenty Szczepanika.

BRUKSELA, 19 maja. — Ukonstytuowało się przed notaryuszem Vanhalterem Towarzystwo francusko - belgijskie "La textile Szczepanik," z kapitałem 2,300 000 franków. Towarzystwo obejmuje patenty Szczepanika we Francyi i Belgii na wybijanie wzorów tkackich i urządza trzy fabryki: w Roubaix, St. Etienne i Lyonie.

* * *

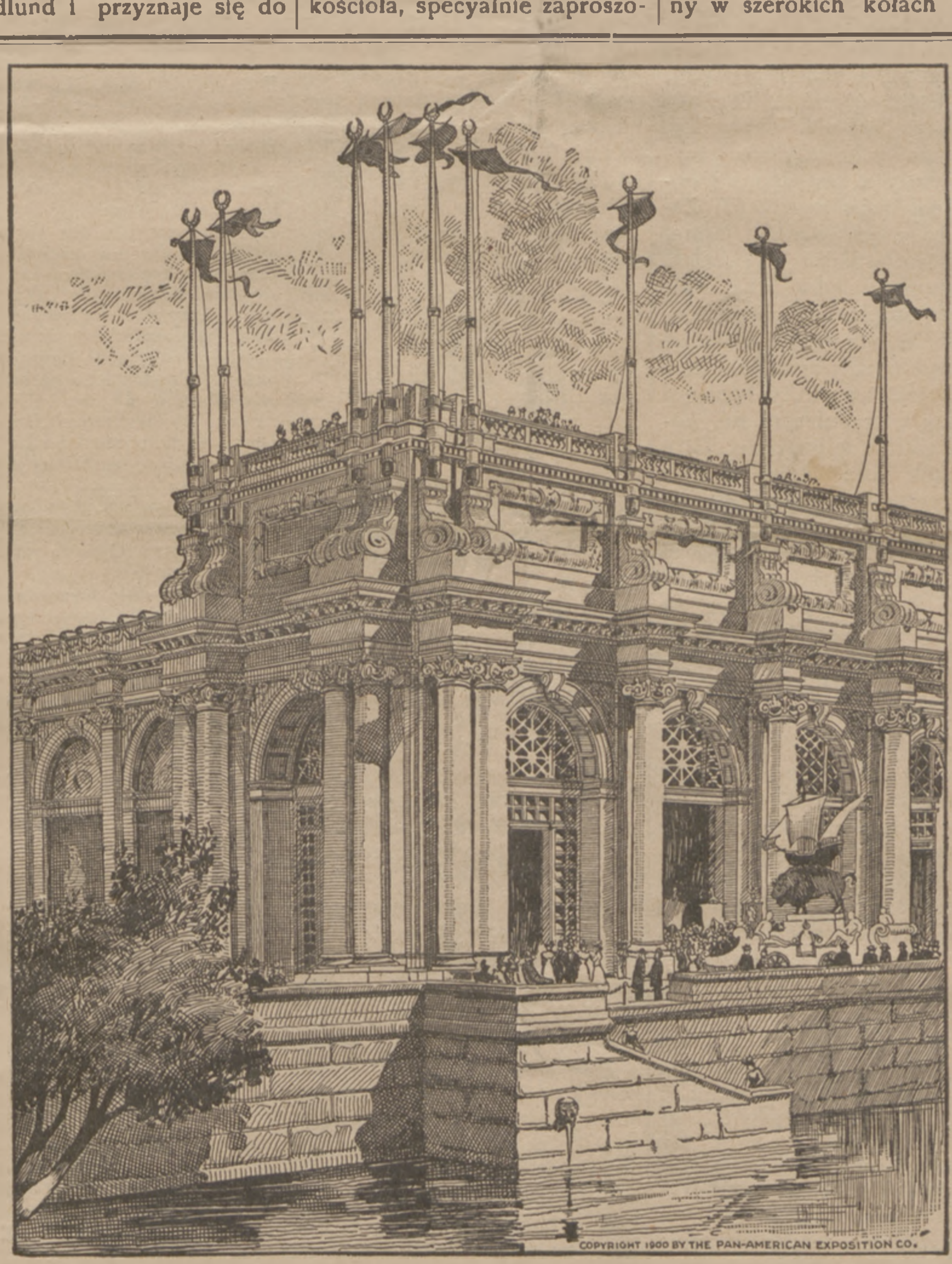
Nowy zatarg.

LONDYN, 19 maja. — Między Chile a Boliwią jest w biegu nowy zatarg. Poseł chileński przesłał rządowi Boliwii rodzaj ultimatum, żądając w niem uregulowania spornych kwestyi granicznych. Poseł zapowiedział zarazem, że portu nad Oceanem Spokojnym Chile Bolivii nie odstąpi.

* * *

Polski artysta zabójcą.

BERLIN, 19 maja.— Znany w szerokich kołach artystycznych malarz Leopold Borowski, zastrzelił swoją 15 letnią kochankę Elizę Feigę, a potem chciał i siebie pozbawić życia. Borowski jest człowiekiem żonatym.



Róg areny gimnastycznej na wystawie Pan-amerykańskiej w Buffalo, N. Y.

* * *

Ubezpieczenie robotników.

BERLIN, 19 maja.—Obywatele szwajcarscy będą głosowali przez referendum za ustanowieniem ogólnej kasy, z której w razie wypadku lub choroby wspierani będą robotnicy. Każdy robotnik będzie musiał wnieść do tej kasy 4 c. rocznie, i każdy pracodawca również taką sumę. Fundusz w ten sposób zbierany, będzie wynosił 24 miliony franków, czyli $4,800,000 rocznie. Do kasy tej rząd wniesie rocznie 8 milionów franków, a robotnicy i pracodawcy resztę.

* * *

Głód i cholera.

LONDYN, 19 maja. — Specyalną depeszą z Nyderabad w Indyach donoszą, że cholera szerzy się po kraju z ogromną szybkością. W jednej części kraju zbiera swoje ofiary aż po 45 obozach, w których rząd polokował nawiedzonych głodem. Najgorzej dzieje się w Gujerat, gdzie ludzie mrą tysiącami. Jest to dopiero początek. Zarazy bowiem nic nie powstrzyma.

* * *

Rzeź w Chinach.

PEKIN, 19 maja. — Ruch przeciw cudzoziemcom wzmaga się. Niedaleko Pao-Ting-Fu w prowincyi Pe-chi li zamordowano 73 krajowców — chrześcijan, a w tej liczbie kobiety i dzieci. Wielu spalono żywcem. Misyonarze katoliccy donoszą, że prześladowanie chrześcijan w Chinach jest teraz znacznie większe, niż kiedybądź. Potworzyły się fanatyczne stowarzyszenia, otwarcie występujące przeciw cudzoziemcom i chrześcijanom, a rząd zachowuje się apatycznie i nie otacza opieką obconarodowców, a nawet Chińczyków—chrześcijan.

* * *

Zabici eliksirem życia.

PARYZ, 20 maja. — Rastineuf, znakomity lekarz, wynalazł nowy eliksir życia, a chcąc wypróbować skutki takowego, zastrzyknął starej swej matce dosyć silną dozę wynalezionej mikstury. Skutek był wprost przeciwny, bo na trzeci dzień zmarła matka w okrutnych boleściach, a w dzień później umarł także lekarz, który i na sobie skutków eliksiru próbował.

* * *

Spotkanie Dreyfusa i Merciera.

PARYZ, 20 maja.—Dreyfus po tygodniowem pobycie w Rens, udał się z żoną do Londynu. Dziwnym zbiegiem okoliczności, odjeżdżając ztąd, wsiadł on do tego samego wagonu, w którym znajdował się generał Mercier z żoną, jadący również do Londynu. Dwaj nieprzyjaciele zmierzyli się wzrokiem, ale nie zamieniono ani słowa.

* * *

Zapisał miliony na cele dobroczynne.

PARYZ, 21 maja.— Przed paru dniami otworzono testament zmarłego niedawno barona Adolfa Rotszylda, który olbrzymie sumy przeznaczył na cele dobroczynne — bo przeszło 25 milionów franków. Dotychczas nikt tak wielkiej sumy na takie cele nie ofiarował. W testamencie wyznaczył on milion franków na wsparcia dla biednych duchownych wyznań: żydowskiego, katolickiego i protestanskiego. Sześć milionów franków przeznaczył na założenie szpitala dla chorych na oczy.

* * *

140 osób utonęło.

VICTORIA, B. C., 21 maja. — Parowiec Kinskin, który odpłynął z Yokohama d. 7 maja, przywiózł wiadomość, że przy wybrzeżu chińskiem rozbił się parowiec, przyczem 140 osób utraciło życie.

* * *

Wielkorządca Egiptu wybiera się do Stanów Zjedn.

LONDYN, 21 maja. —W przyszłą sobotę wybiera się kedyw Egiptu w podróż po Europie. W Londynie starać się podobno będzie, aby mu rząd angielski pozwolił odbyć podróż do Stanów Zjednoczonych, wiadomo bowiem, że rządca Egiptu nie przedsiębierze żadnej podróży, nie skomunikowawszy się wpierw z rządem angielskim.

* * *

Sułtan kupuje armaty.

LONDYN, 21 maja. — Według najświeższych wiadomości odebranych z Konstantynopola, sułtan przewiduje, że Turcyi grozi wielkie niebezpieczeństwo i z tego powodu na gwałt reorganizuje armię i zakupuje wielkie armaty.

Najwięcej kłopotu sprawia Turcyi Rosya, której ambasadorowie z coraz większą stanowczością żądają, aby Turcya zwróciła uwagę na nędzę mieszkańców w Armenii, uciskanych zbyt wysokimi podatkami.

* * *

Rewolucya się wzmaga.

KINGSTON, Jamaika, 21 maja. — Z Colombii telegrafują, że powstańcy teroryzują okolicę Panama. Rząd ma jeszcze w posiadaniu miasto Carthagena, pomimo, że powstańcy starali się o zdobycie tegoż i poniszczyli mosty, ułatwiające komunikacyę z miastem. Dnia 13 maja stoczoną została pod murami miasta wielka bitwa, w której padło podobno pięćset powstańców.

* * *

Pola naftowe w Galicyi.

KRAKOW, 22 maja. — W powiecie Lisku w Galicyi, natrafiono na bogate źródła nafty. Źródła te znajdują się na przestrzeni 600 morgów. Schodnickie towarzystwo wzięło grunt ten w 30 letnią dzierżawę.

Ostatnie Wiadomości.

RALEIGH, N. C., 22 maja. — W kopalni Cummock w powiecie Chatham, wydarzyło się straszne nieszczęście. Eksplodowały tamże gazy, wskutek czego pięćdziesięciu górników zostało zabitych.

LONDYN, 22 maja. —Urzędowy telegram z połudn. Afryki donosi, że jeden pułk żołnierzy pułkownika Bethune dostał się w zasadzkę Boerów. Kilku tylko zdołało uciec.

PRETORYA, 23 maja. — Prezydent Kruger i Steyn, oraz różni urzędnicy republiki odbyli naradę, na której postanowiono walczyć do upadłego.

WASHINGTON, 23 maja. — Prezydent McKinley odpowiedział boerskim posłom pokojowym, że Stany Zjedn. nie mogą mieszać się w sprawy wojny połud. afrykańskiej, gdyż wmieszałyby się w niepotrzebną wojnę.

GUADALAJARA, Mex., 23 maja. — W mieście Auslan, dało się uczuć trzęsienie ziemi, tak silne, że mieszkańcy pouciekali w góry. Dużo budynków zostało zburzonych. W jeziorze Zapotalan woda zupełnie znikła po trzęsieniu.

NEW YORK, N. Y., 23 maja. — Charles F. Neeley został ponownie aresztowany, jako podejrzany o sprzeniewierzenie $45 300 z kasy rządowej. Neeley na Kubie sądzony być nie może, gdy[illegible] nie ma prawa, któreby [illegible] zwalało na wydanie go [illegible] tejszym władzom.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	$24\frac{50}{100}$	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	$41\frac{50}{100}$	25c
RUBEL— do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem . .	$52\frac{80}{100}$	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii . . .	$18\frac{68}{100}$	15c
GULDEN—do Holandyi	$42\frac{1}{2}$	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	$27\frac{26}{100}$	25c
LIRA—do Włoch	$18\frac{63}{100}$	25c

1) Do każdej posyłki pieniędzy trzeba dołączyć 4c na revenue Stamp (podatek wojenny). 2) Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Maj.

24 C. Wniebowstąp. Pańskie.
25 P. Grzegorza VII, Urbana.
26 S. Filipa Nereusza.
27 N. Magdaleny, Jana p.
28 P. Germana b.
29 W. Teodozyi p., Teodora.
30 Śr. Feliksa p.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— W Dąbrowie Górniczej i Sielcu zaaresztowano około 60 robotników, których przewieziono do więzienia piotrkowskiego skrępowanych lub zakutych w kajdany (powodem tego niezwykłego środka ostrożności były liczne ucieczki więźniów transportowanych z Dąbrowy do Piotrkowa); dalej aresztowano 2 osoby w Łodzi i odbyto w Wilnie 16 rewizyj, poczem parę osób zatrzymano w śledztwie.

Mniszka-brudnica, owad niszczący ogromnie lasy, pojawiła się w lasach Królestwa Polskiego. Ministerstwo wysłało specyalistę w celu pouczenia urzędników leśnych, jak należy zapobiegać szerzeniu się tego szkodnika.

Warszawa. Pod Warszawą odkryto fabrykę fałszywych złotych pięciorublówek. Fałszerz zeznał, że wysyłał kochankę swą do wszystkich krajów celem puszczenia w obieg falsyfikatów.

W tych dniach ukazał się rozkaz oberpolicmajstra, zabraniający żydom szynkowania piwa w chrześcijańskich szynkach, tak, iż w szynkowniach chrześcijańskich czynną będzie odtąd służba chrześcijańska. Przekroczenie tego przepisu będzie karane grzywną do 500 rubli.

W Sielcach, młoda piękna żona urzędnika fabrycznego spostrzegła na twarzy pryszczyk i popełniła tę nieostrożność, że wydusiła go, a w dalszym ciągu zasypała pudrem toaletowym. Pudr zawierał widocznie jakąś truciznę, albowiem w kilka godzin twarz i cała głowa obrzmiała. Ratunek lekarski nic nie pomógł, młoda kobieta drugiego dnia wśród strasznych męczarni żyć przestała, a to wskutek zakażenia krwi od zatrutego pudru.

Dla rakowatych. Zamieszkały w Paryżu Aleksander hr. Orsetti przesłał na ręce p. Maryi Wrotnowskiej 3,000 rbl. na urządzenie i utrzymanie na wieczne czasy łóżka w schronieniu chorych rakowatych w Królikarni, z zastrzeżeniem, aby fundacya ta nosiła nazwę Tomasza Orsettiego ojca i starszego syna ofiarodawcy.

Piękny przykład znajdzie zapewne licznych naśladowców.

Miechów. Gazeta Kielecka donosi, że włościanie w powiecie miechowskim wystąpili do banku włościańskiego z podaniem, aby wystawiony na sprzedaż w drodze działów majątek ziemski W. mogli nabyć przy pomocy banku. Podobno prośba włościan została przychylnie zdecydowana.

Miechów. W Kalinie Wielkiej pod Miechowem, włościański przemysł tkacki rozwija się i udoskonala. Fabryka tkacka założona przez p. T. Dąmbrowskiego wyrabia obecnie materyały szczególnie wyróżniające się pod względem rozmaitości i dobru deseni. Do kierowania wyrobem płótna lnianego sprowadzony został majster z Czech. Ulepszenia, jakich dokonano w fabryce, pozwoliły panu Dąmbrowskiemu rozszerzyć zbyt swych wyrobów. Obecnie nabywać je można nietylko w sklepie rolniczym w Miechowie, Częstochowie, Piotrkowie, a wkrótce znajdą się też w jednym ze sklepów w Kielcach.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— W Kobylejgórze pod Ostrowem spełnioną została straszna zbrodnia. Gospodarz Wojciech Dolata z Ligoty oskarżony był o ciężką kradzież a świadczyć miał przeciw niemu dawniejszy jego parobek Ponitka. Chcąc pozbyć się niewygodnego świadka, zwabił Dolata Ponitkę do gościńca i sowicie uczęstował wódką i piwem. Gdy parobek udawał się do domu, podążył za nim Dolata i zadał nasamprzód kilka pchnięć nożem, poczem oblał go okowitą i zapalił. Przechodzący nieco później tamtędy pewien człowiek znalazł Ponitkę bez życia. Dolatę aresztowano i osadzono w więzieniu.

Spowiedź polskich żołnierzy. W parlamencie niemieckim przy obradach nad budżetem ministerstwa wojny poseł ks. Jażdżewski zapytał ministra wojny, do jakich rezultatów doprowadziły jego rokowania z katolickim biskupem polowym w sprawie spowiedzi polskich żołnierzy. Interpelant przypomniał, że pewien podoficer podsłuchiwał polskich żołnierzy, czy spowiadają się po polsku, czy po niemiecku, a w pewnym korpusie (magdeburskim) wydano wprost rozporządzenie, że żołnierze mają się spowiadać, ile możności, po niemiecku. Minister wojny Gossler odparł na to, że stosownie do danego przyrzeczenia nawiązał rokowania z biskupem polowym i że osiągnął z nim zupełne porozumienie co do środków, które mają być przedłożone cesarzowi do zatwierdzenia, ażeby na przyszłość nie mogły się już zdarzać takie nieporozumienia (?), jakie niestety w niektórych wypadkach istotnie się zdarzyły.

Do poznańskiej rady miejskiej wybrano 49 Niemców i żydów, a Polaków tylko 11.

O "Boże coś Polskę." Poznański sąd ławniczy skazał kataryniarza Staniszewskiego na 30 marek kary lub 10 dni więzienia za to, że na ulicach i w podwórzach grywał zakazaną pieśń "Boże coś Polskę."

Sąd przysięgłych w Bydgoszczy w r. 1898 skazał szewca Krausego na śmierć pod zarzutem zbrodni, popełnionej na wdowie Schmelzer. Krause wyparł się stanowczo zbrodni, a zasądzenie nastąpiło tylko na podstawie mocnego podejrzenia. Cesarz ułaskawił skazańca i zamienił karę śmierci na dożywotne więzienie. Umieszczono go w domu karnym w Rawiczu. W tych dniach przyznał się do zbrodni. Schmelzerową zamordował, chcąc ją ograbić z pieniędzy, gdyż następnego dnia miał zapłacić komuś 12 m. Zawiódł się jednak, bo znalazł w domu tylko 3 m.

Poznań. W miejskiej kasie oszczędności jest blisko dziesięć milionów marek oszczędzonych pieniędzy. Przeważnie sumy tej właścicielami są Niemcy urzędnicy — którzy mając tłuste pensye, a skromne wiodąc życie, mogą co rok znaczne robić oszczędności.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— W sprawie morderstwa w Chojnicach. Sekcya głowy wykazała, że nie było na niej najmniejszej rany. Wykluczone jest przeto mniemanie, jakoby Wintera poprzednio ogłuszono. Tak samo wykazało się, że głowa od kadłuba odłączoną została za pomocą piłki i nie było w niej ani odrobiny krwi. Z czterech chłopców, którzy znaleźli głowę Wintera, jeden otrzyma 250 marek, dwaj po 150, jeden 50 marek. Policya w Chojnicach otrzymała z Gdańska kartę podpisaną "eine Mutter", która donosi, że główny morderca znajduje się w bezpiecznem miejscu i jest w drodze do Ameryki. Syn piszącej, który wie o wszystkiem, opowiadał jej o szczegółach zbrodni, z obawy jednak, żeby go nie ukarano, nie może zdradzić tajemnicy (?!!)

W Załężu pewien człowiek schował 450 marek do piwnicy pod beczkę z kapustą. Tymczasem włamali się do piwnicy złodzieje po kartofle i kapustę, przewrócili beczkę i zabrali pieniądze, które pod nią leżały.

W Sopotach pod Gdańskiem ciekawy proces toczył się przed sądem ławniczym. Dyrektorowi poczty Kochowi nie podobało się, że w jego ogrodzie schodziły się wszystkie koty z sąsiedztwa i postanowił temu zapobiedz. Zastawił więc wielką łapkę, w którą wpadło 11 kotów. Oskarżony kazał najpierw koty potopić, a potem powiesił je w swoim sklepie. Następnie zawezwał jednego robotnika, aby koty obciągał ze skóry, przyobiecał mu połowę tychże w nagrodę. Gdy robotnik nie chciał się tej roboty podjąć, zwrócił się K. do swej służącej, lecz i ta odmówiła. Kiedy następnie poucinano "topielcom" łby i nogi, zajęła się policya tą sprawą, a właściciele kotów wytoczyli proces. Sąd ławniczy skazał Kocha na 70 mk. kary i zapłacenie kosztów sądowych.

Czersk. Skład bławatny pana Hirschbrucha w Czersku stary i renomowany interes żydowski na ulicy Fryderykowskiej, tuż obok plebanii przeszedł w ręce polskie. I to kupił takowy pan A. Bonin i Spł. za 70,000 m.

Chojnice. Tajemnicze zamordowanie gimnazyasty Wintera przyczyniło się do tego, że liczba uczniów się zmniejszyła, tak iż wynosi teraz tylko 348.

Morderstwo w Chojnicach. Wielkie wrażenie wywarła wiadomość, że rząd na wykrycie mordercy, czy morderców Wintera przeznaczył aż 20,000 marek. Nigdy jeszcze rząd pruski nie wyznaczył ani w przybliżeniu podobnej sumy. Najwyższa nagroda, jaką przyrzekł za wykrycie morderców radcy sprawiedliwości Levy'go w Berlinie, wynosiła 1700 mk. Najoczywistszym więc jest dowodem, że rząd zbrodnią chojnicką uważa za niezwykle doniosłą i postanowił nie żałować pieniędzy, byle sprawę należycie wyjaśnić.

SZLĄSK PRUSKI.

— Wrocław. — Kto chce zatrudniać polskich robotników zagranicznych, nie potrzebuje jak dotąd zasięgać pozwolenia od samego prezydenta regencyi, bo teraz każdy landrat może dać odnośne pozwolenie. Jedynie gdy się chce całe rodziny zagranicznych Polaków zatrudniać, potrzeba pozwolenia prezydenta regencyi.

Z Brzezinki pod Mysłowicami donoszą, iż mały parowiec, który miał na Przemszy ciągnąć galary z węglem do Austryi, jest za słaby, wskutek tego trzeba go było rozebrać i zaniechać żeglugi parowej. A więc po dawnemu będą galarnicy z Krakowa i okolicy jeździli po węgiel do nas.

W Starym Bieruniu we fabryce dynamitu zaszła straszna eksplozya 5 centnarów nitroglyceryny w podziemnym gmachu zapaliły się i wybuchły. Dwóch robotników, Rogula i Rozmus, pracujących u góry, zostało na kawałki rozszarpanych. To już drugi wypadek w krótkim czasie!

Wylewy na Szlązku pruskim sygnalizują telegramy; wezbrały nagle i zatopiły przyległe łąki rzeki Opawka, Nysa Kłodzka, Obra, Warta; również Odra w górnym biegu nagle wezbrała. W Łabie w Saksonii podniósł się przez jednę dobę poziom wód o cały metr.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Cesarz ułaskawił skazaną przez trybunał w N. Sączu na karę śmierci Zofię Olszewską za dzieciobójstwo, a trybunał wymierzył jej karę 10-letniego więzienia.

Za Kopernika kijem bijał! W szkole wydziałowej na Kleparzu — pisze "Szkolnictwo" — dostrzegł niedawno nauczyciel p. Syc u jednego z uczniów książeczkę "Jak powstał świat?", wskutek czego wpadł w prawdziwą wściekłość. Zaczął krzyczeć: "Co ci do tego, jak powstał świat? To jest napisane w biblii"! skonfiskował książeczkę, chłopca zaś zaprowadził do kancelaryi i tam obił go kijem.

Zamordowanie dwóch kobiet. W Hermanowy, miejscowości odległej o 2 klmtr. od Tyczyna pod Rzeszowem, zamordowano 14 kwietnia żonę i córkę karczmarza N. Salzmana. Ciała nieszczęśliwych kobiet zmasakrowane były do niepoznania. Pootwierane czaszki, brak niektórych palców, połamane kości w ten sposób, że niektóre członki tylko siłą skóry trzymają się całości, świadczyło o niesłychanej dzikości, z jaką zbrodnia popełnioną została. Nieład w izbie, szafy i szuflady pootwierane, świadczyły, że zbrodnię popełniono w celach rabunkowych. Zawiadomiona o zbrodni żandarmerya spowodowała przybycie komisyi sądowej z Tyczyna, której towarzyszył tłum ciekawych. Skonstatowano brak 45 zł. Przy bliższem badaniu spostrzeżono pod paznogciami palców Salzmanowej włosy, pochodzące prawdopodobnie z głów zbrodniarzy. Ponieważ włosy te są jużto czarne, jużto jasno i ciemno blond, przeto zachodzi przypuszczenie, że zbrodnię popełniło kilku ludzi. Pierwsze podejrzenie padło na dwóch cyganów, którzy się dzień przedtem wałęsali bezczynnie w Hermanowy.

Zabojczyni własnej córki. W gminie Pudlau w pobliżu Bogumina żona burmistrza, Joanna Chloper w przystępie gniewu, zabiła 18-letnią córkę, Karolinę, dlatego, że ta kochając ubogiego chłopca, odrzuciła zalety bogatego konkurenta.

Emigracya czasowa do Stanów Zjednoczonych Am. pół. z zachodniej Galicyi, szczególnie na Podkarpaciu, odbywa się w niebywałych dotychczas rozmiarach, a to skutkiem doniesień od krewnych i znajomych, że zarobki w ostatnich czasach znacznie się poprawiły. Do jednej gminy Osobnicy w Jasielskiem nadesłali emigranci z Ameryki za I. kwartał br. przez urzędy pocztowe 13.600 zlr.

Kraków. Ze Stróżów donoszą tu, jakoby odkryto tam skrytobójcze morderstwo, popełnione za pomocą trucizny i jakoby z tego powodu miano aresztować 5 osób. Na miejsce wyjechać mieli ajenci lwowskiej policyi, dotychczas jednak brak potwierdzenia sensacyjnej tej wiadomości.

† Ks. arcybiskup Morawski. Ze Lwowa otrzymujemy wiadomość, że 2 maja, między 2 a 3 godziną rano, zmarł, po długich cierpieniach ks. arcybiskup Morawski. Śp. arcybiskup Seweryn Dąbrowa Morawski liczył lat 81, urodził się bowiem d. 2 stycznia 1819 w Siełku w Galicyi. Po ukończeniu studyów we Lwowie, mianowicie praw, rozpoczął najpierw karyerę urzędniczą, następnie przeszedłszy na teologię, został księdzem i odtąd szybko począł postępować w godnościach przy kapitule lwowskiej. W r. 1873 został dziekanem kapitulnym, a d. 13 maja 1881 pomocnikiem poprzedniego arcybiskupa Wierzchlejskiego i biskupem traperopoliskim "in partibus infidelium." Kiedy w r. 1884 umarł ks. Wierzchlejski, ks. Morawski został administratorem dyecezyi, a 15 lutego 1885 został arcybiskupem. Prócz tego z duchownych godności posiadał tytuł prałata domowego i asystenta przy tronie papieskim, ze świeckich godności zaś piastował głos wirylny w Sejmie galicyjskim i był dożywotnym członkiem Izby panów, mianowicie od 16 kwietnia 1885 r.

Niema szczęścia.

Sędzia do złodzieja: — Skąd miałeś wytrych, który u ciebie znaleziono.

Złodziej: — Znalazłem go na ulicy.

Sędzia: — Dziwne, większa liczba złodziei zwykle zapewnia, że wytrychy znajduje na ulicy, co do mnie, to ja wytrycha jeszcze nigdy na ulicy nie znalazłem.

Bardzo prosto.

Pewien zbrodniarz został skazany za rabunek na dożywotne więzienie i za morderstwo — na śmierć.

— W jaki sposób będzie wykonany wyrok? — zapytują X a.

— W bardzo prosty....

Najpierw odbędzie się dożywotnie więzienie, a potem zetną mu głowę!

Cyrulik i chłop.

— Oj Icku, Icku! od wójta toście wzięli tylko złotówkę za wyrwanie zęba, a odemnie chcecie dwie.

— Jaki ty głupi chłop — jabym wójtowi wszystkie zęby darmo powyrywał.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

52 Andrejewski K
55 Baranowski Jan
58 Bienaszewicz P
60 Biga Joz
61 Bogusz Marya
64 Brodcky Mrs
65 Bryk Marynanna
67 Burda Ant
68 Burda Joz
74 Cholewiak Fr
75 Cikowska M
76 Ciociewsky Winc
77 Ciatkosz And
79 Conrad Matilda
84 Depczynski And
87 Dorp Stan
93 Folkmann Fr
97 Furmański Ant
98 Gasior Joz
102 Gl wacka Kat
108 Grinszewicz T
112 Grogbeck Kat
113 Grzewa Joz
124 Brca Zuzanna
125 Hujar Stan
126 Huzor Jan 2
129 Janiszewski M
130 Janowski Fr
131 Jarosz Bartł
132 Jaskulski Ant
134 Juszkis J
138 Kirka Jan
140 Klimek Mich
141 Klein Joz
143 Kolodzig Winc
144 Kondratowicz Joz
145 Koztoska T
146 Kowalski Joz
147 Kowalski Mich
151 Kamioski Kaz
154 Kwoczka And
157 Macico Kat
159 Manno Jos
163 Matyski Mich
166 Michna J
167 Mieszkanie B
168 Miernicki Wojc
169 Mikuleit M
170 Milosiewicz Jul
171 Molnar Joz
172 Mroz Weronika 2
177 Niziolek St
178 Nowak Mich
180 Pacek Ludwika
181 Panek R
182 Pastor Jos
183 Paplyak And
184 Pawlik Mich
185 Perna Katty
187 Piascik Ant
188 Pilch Anna
190 Pallak S
191 Popko Wład
192 Pozmar Paweł
193 Prochazka Fr
194 Przestrzelski T
195 Puziewicz W
198 Razmirczak W
200 Rekowski Th B
205 Rozen R
206 Rubaszmis J 2
207 Sarnowski J
208 Sazoryszczak M
212 Sedra Marcin
217 Sidor Mich
219 Sliwa Maryanna
220 Smokwina And
221 Sokolowski W
223 Stoni Biskup
224 Stelamak Joz
225 Stesany Mich
228 Stonic J
231 Tasandrewiczka
233 Tavaszki Wojc
237 Twezyski Jan
238 Umek Rosa
239 Ulatowski W
240 Urnakanas Weisze
243 Vanecek Jos
246 Wachel Wiktorya
248 Wilczyński Jan
251 Wojlaszek Joz
253 Wrona Ant
254 Wróbel Jozefa
255 Zan I.n
259 Ziskowsky Ant
261 Zurek Woj

O GORZAŁCE.

Kilka miesięcy temu, jeden z lekarzy warszawskich, doktor Alfred Sokołowski, odczytał w Towarzystwie lekarskiem swoją pracę o dawaniu alkoholu, to jest napojów spirytusowych — wódki, araku, wina, piwa, (bo to wszystko na jedno wychodzi) ludziom chorym, a szczególniej suchotnikom.

Zaczął opowiadanie swe od tego, że przypomniał, jak to okropnie suchoty rozszerzyły się wśród ludzi. Na jedne suchoty umiera teraz więcej ludzi, niż na wszystkie razem choroby zaraźliwe. To też rozumni a dobrzy ludzie rozpoczęli walkę z tem nieszczęściem. Oto zakładają oni osobne szpitale, czyli zdrojowiska dla suchotników, żeby mieli taką pomoc, jakiej im potrzeba, a jakiej w domu zwykle mieć nie mogą i żeby zdrowych od zarazy suchot ochraniać. Na taki szpital zbierają w Warszawie ofiary, i już coś 50,000 rubli złożono. Przyczynę tej strasznej choroby odkrył w naszych już czasach Koch, sławny lekarz w Niemczech. Przyczyną jest malutkie żyjątko, gołem okiem niewidzialne, tylko przez szkła bardzo powiększające można je widzieć. Wygląda jak malutki pręcik, laseczka; dlatego przezwano je laseczn ikiem suchotniczym. Takich laseczników dużo bywa w śmieciach, w brudach różnych, w ciemnych, niezamiatanych i niemytych dobrze kątach, a szczególniej w plwocinach ludzi chorych na suchoty. Niewidzialne te żyjątka unoszą się z kurzem w powietrzu, a gdy dostaną się do wnętrza człowieka, najczęściej do płuc przez oddychanie, to mogą stać się przyczyną choroby suchot.

W płucach roją się straszne prędko i niszczą je coraz bardziej. Ale jeżeli człowiek ma zdrową krew, mocne płuca i strawny żołądek, to ten zarazek suchotniczy nie wiele mu zaszkodzi, często i nie zaszkodzi wcale, nawet sam zginie.

Za to, jeśli taki zarazek dostanie się do płuc, lub do innych wnętrzności osłabionych wódką, tytoniem, złem życiem, głodem, rozpustą lub jakąkolwiek inną chorobą, to ani chybi, rozmnoży się tam w niezmiernie liczne roje. A wtedy jak robactwo liście kapusty, tak te laseczki płuca ludzkie żrą póty, aż zniszczą je zupełnie i człek, nie mając czem oddychać, umiera.

Nikogo zaś ta zaraza tak się nie chwyta, jak pijaków. pokazują to rachunki prowadzone w szpitalach i u doktorów. Z rachunków tych wypada tak, że średnio na czterech ludzi zmarłych od suchot, trzej byli pijakami.

Cóż robić jednak na to nieszczęście?

Oto głównie trzeba zapobiegać temu, żeby ludzie zdrowi nie wpadali w suchoty. Więc trzeba starać się o czyste, widne i suche mieszkania; baczyć, aby ludzie kaszlący byle gdzie na podłogę w izbie i na ściany nie pluli; używać zdrowych pokarmów i pilnować, aby sprzedawane pokarmy były świeże; starać się, aby każdy po pracy miał choć trochę rozrywki; — a najwięcej — wykorzeniać pijaństwo, bo ono to właśnie jest i będzie najpierwszym źródłem suchot.

Otóż kiedy picie wódki tak przyczynia się do wpadania ludzi w suchoty, to należy z nią ostrożnie się obchodzić i przy leczeniu suchot.

Dawniej wszyscy myśleli, że wódka rozgrzewa człowieka, więc zalecali ją na rozgrzewkę. Tymczasem teraz wiadomo już, że wódka, koniak, arak rozgrzewają tylko na krótką chwilkę, a potem zaczynają krew i całego człowieka studzić. Napój więc taki niewłaściwie użyty nietylko nie pomaga choremu, ale nabawia zaziębienia i wpędza w gorszą niemoc.

Chcąc zaś podtrzymać w sobie ciepło od wódki, chory coraz częściej ją popija, ale to nie na wiele się przyda, tak, jakby palenie w piecu słomą.

Jeśli czasem się zdarzy, że zdrowie chorego poprawi się czasem, to wcale nie od wódki, ale od innych leków razem przyjmowanych, albo dla tego, że choroba sama przechodzi, bo przecie i tak często bywa.

Ale cóż się wtedy dzieje? Oto ów chory tak się już podczas choroby zaprawił do picia czegoś mocnego, że wygrzebawszy się z jednego nieszczęścia, wpada w drugie, bo w pijaństwo, które mu zdrowie zrujnuje, całe mienie pochłonie i unieszczęśliwi całą rodzinę. O żadnych tedy rozgrzewkach wódką lub arakiem nie powinno być mowy nawet.

Dalej myślano znów, że wódka i inne trunki powiększają chęć do jadła. Tymczasem jak z ową rozgrzewką, tak samo i z chęcią do jadła. Wódka, czy inny podobny napój, tylko w pierwszej chwili pobudza niby łaknienie, ponieważ piecze w ustach: a jak to minie, to już i chęć do jadła mija. Ci, którzy wcale nie piją, jedzą smaczniej i równo cały, choćby i suty obiad do końca, a ci, co piją wódkę, to tylko przekąsują i wybierają, co ostrzejsze zaprawy, z których dla zdrowia też tylko strata.

Posłuchajcie, jaki wypadek ze swych doświadczeń lekarskich opowiada tenże sam doktor.

Zaniemogła na piersi młoda z bogatego domu panienka. Leczono ją, ale robiło się jej coraz gorzej, chociaż właśnie w płucach lekarze nic złego przez osłuchiwanie i pukanie nie znajdowali. W końcu panienka tak wychudła i w taką niemoc zapadła, że utracono nadzieję powrotu jej do zdrowia. Aż doktor Sokołowski zaczął raz wypytywać bardzo drobiazgowo, co chora panienka jada, co pija, czego dawniej używała. Otóż pokazało się, że nasza panienka z czyjejś porady zaczęła od paru miesięcy pić stare wino i koniak, czyli mocny arak zagraniczny. I tak się do tego nieboga wciągnęła, że w ostatnich czasach po całej butelce wina i po pół butelki koniaku dziennie wypijała.

Doktor tedy wytłomczył rodzicom, że z tych trunków pochodzi cała niemoc biedaczki. Rodzice więc wraz z doktorem zaczęli przekładać panience, żeby pić przestała. Trudno już było jej wytrzymać bez tych napojów, ale że młodej chciało się żyć, więc usłuchała rady i wyrzekła się trunków.

I cóż? Po paru tygodniach przy lekarskiej opiece i pomocy tak się poprawiła, że mogła już na wieś na świeże powietrze wyjechać, a tam pijąc mleko i przechadzając się po polu i lesie, w parę miesięcy sił nabrała, wróciła do Warszawy zdrowa i do dziś dnia, chociaż już lat 8 czy 10 minęło od onego czasu, zdrowie dobre jej służy.

I chorym na zapalenie płuc zwyczaj używania napojów szkodzi. Rachunek prowadzony w szpitalu i przez lakarzy niosących pomoc chorym w domach przekonywa, że z pośród chorych na zapalenie płuc więcej wraca do zdrowia takich, którzy trunków nie używali, aniżeli takich, którzy je pili.

I w chorobach brzucha pokazało się to samo zupełnie, że wódka i podobne jej napoje nie pomagają wcale, jeno szkodzą. Jakiż to więc głupi zwyczaj u niektórych ludzi, że kogo tylko żołądek (albo brzuch) zaboli, dają mu napić się wódki. Tem się nikt nie wyleczy, a niejeden nabawi się ciężkiej choroby, a nieraz i na tamten świat się wyniesie.

Jednakowoż zdarza się i w niektórych chorobach i wypadkach, że wódka lub wino może służyć za lekarstwo i pomódz choremu. Ale o tem, kiedy choremu wino lub wódkę dawać trzeba, nikt inny nie może wiedzieć, jeno prawdziwy lekarz to rozpozna i osądzi. Jeśli doktor każe dawać choremu napój spirytusowy, to tylko wtedy go dawać, i to nie za dużo; nigdy bez lekarskiej porady czynić tego nie należy.

Doktorowi w rzeczach zdrowia każdy człowiek ufać powinien. Kiedy więc znakomici lekarze, podają nam całą prawdę o wódce i o jej szkodliwości przestrzegają nas, to słuchajmy święcie, co oni mówią i piszą.

Bądźmy też wdzięczni za ich dobre rady, korzystajmy z nich sami dla siebie i uczmy innych tego, czegośmy się już dowiedzieli.

ZMIANA KLIMATU W EUROPIE.

Klimat w Europie, jest w naszem stuleciu inny, niż był dawniej. Belgijski meteorolog Lancaster dowiódł, że okolice Europy zachodniej, między Loarą a Hanowerem, miały w ostatnich latach przeciętnie o 20 stopni mniej ciepła; tymczasem przeciętna cieptota w północnej i środkowej Europie, w Laponii, Finlandji i Norwegii podniosła się o 1 stopień. To samo zjawisko zauważono w Sztokholmie, Body, Archangielsku, i w Rejkjawik w Islandji. W Anglii i Rosyi zimy stają się coraz lżejsze; w Petersburgu ze sprawozdań meteorologicznych prowadzonych od roku 1744 okazało się, że liczba bardzo mroźnych dni zmiejszyła się od roku 1828 o połowę, w stosunku do poprzedniego stulecia. Badania temperatury w północnych i środkowych Niemczech przekonały, że grudzień od 65 lat, styczeń od 44, a luty od 24 stał się łagodniejszym. Od połowy bieżącego stulecia, zima coraz później się zjawia, a klimat staje się równiejszy. Stosunki klimatyczne Niemiec i Anglii zbliżają się do angielskich: zimy są lżejsze, lata chłodne, dżdżyste, co nadzwyczaj sprzyja roślinności. Przyczyną tych przewrotów jest Golfstream, ów potężny prąd, który wypływa z zatoki Meksykańskiej, unosząc na sekundę 18 milionów metrów kubicznych wody, rozgrzanej gorącemi promieniami zwrotnikowego słońca. Wskutek ciągłego powiększania się półwyspu Florydy, Golfstream zmienił kierunek i zbliżył się więcej do Europy, nie dopuszczając do niej pływających gór lodowych. Dzięki napływowi ciepłej wody, ocean atlantycki na północy posiada teraz wyższą ciepłotę, co oddziaływa korzystnie na lądy, nad nim położone. Zmiana klimatu wywrze wielki wpływ na roślinność: drzewa wymagające ciepłego klimatu i hodowane w krajach południowych jak magnolie, palmy, i t. d. będzie można pod gołem niebem hodować w środkowej Europie.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie
Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ill., 24go Maja, 1900.

WALKA NA FILIPINACH.

Blisko pół roku już temu, bo nie później jak 1go stycznia obiegała pogłoska, że powstanie na Filipinach zostało zgniecione, i że wojsko amerykańskie będzie miało do czynienia jedynie z małymi oddziałami, występującymi do walki podjazdowej, lub też z bandami rozbójniczemi, a tu tymczasem w ostatnich dniach nadchodzą coraz bardziej groźne wieści, że owym 60,000 wojska amerykańskiego zaczynają zagrażać powstańcy ze wszech stron, że w ostatnich czterdziestu dniach zginęło więcej Amerykanów w okolicach, gdzie stłumiono powstanie, aniżeli przez cały poprzedni czas rewolucyi.

Prawie każdego dnia nadchodzą wiadomości, że małe oddziały wojska amerykańskiego zostały napadnięte przez znaczne siły Filipińczyków. W napadach takich pada zwykle po kilku żołnierzy amerykańskich, a reszta chroni się ucieczką przed przeważającą siłą. Za powstańcami urządza się następnie pościgi, ale pościgi te prawie nigdy się nie udają.

Powstańcy, żyjący w okolicach zajętych przez wojska amerykańskie, są zazwyczaj przyjaciółmi w dzień, a nieprzyjaciółmi w nocy i jako tacy najwięcej wyrządzają szkody.

Dzisiaj więcej, niż poprzednio niebezpiecznie jest dla wojska amerykańskiego, zwłaszcza w małych oddziałach, udawać się na wycieczki, nawet w okolicach, gdzie stoją silniejsze załogi wojska amerykańskiego. Zarówno wybitniejsi mieszkańcy jak i prosta ludność filipińska sympatyzuje z tymi bandami powstańczymi i nigdy nie zdradzą ani słowem, ani czynem ruchów sił powstańczych, nigdy nie przyłożyli dotąd ręki do ukarania tych podjazdowych band, chociaż, na pewno twierdzić można, dobrze o wszelkich ruchach powstańców są powiadomieni.

Dzisiaj nawet nie znajdzie się w Manili bodaj ani jeden krajowiec, któryby, pomimo przyjaźni okazywanej Amerykanom, zechciał zdradzić, gdzie przebywa Aguinaldo, chociaż i to rzeczą jest pewną, że są tysiące Filipińczyków, którzy nietylko wiedzą, gdzie wódz się obraca, ale nawet w ciągłej z nim pozostają komunikacyi.

Wobec takiego stanu rzeczy pewnem niemal jest, że powstańcy rozpoczęli wojnę w sposób podjazdowy, i że nie odważą się oni na zaczepienie silniejszej armii. Natomiast napadać będą na mniejsze oddziały, na tylne straże, na korpusy sygnałowe i w ten sposób niepokoić wojska amerykańskie.

Choćby więc wojsko amerykańskie każdą wyspę wszerz i wzdłuż przeszło, to jeszcze nie odniesie zwycięstwa, bo ukryci powstańcy bezustannie niepokoić będą Amerykanów i szkodzić im w każdy możliwy sposób.

Czy Amerykanie w tego rodzaju walce podjazdowej dadzą sobie rady, nie wiadomo, chociaż niektórzy z dowódców amerykańskich żołnierzy są dobrze obeznani z taką taktyką wojenną. Tagalowie, jak wiadomo, są wytrwali w walce i więcej mściwi, niż Filipińczycy innych ras, dlatego też przeciw nim Amerykanie zastosować będą musieli daleko ostrzejsze środki, niż dotychczas, jeżeli będą chcieli pokonać powstańców i przywrócić porządek na wyspach. Czynność ta jednak nie będzie łatwa do wykonania, a nawet trudniejsza niż początkowo, bo Aguinaldo, ukrywający się na wyspach, starać się będzie teraz szkodzić wojsku amerykańskiemu jak najwięcej.

Filipińczycy też, zdaje się, nigdy nie wyrzekną się marzenia o wolności, jak o tem świadczy artykuł, zamieszczony w ich piśmie "La Independencia" w Manili. Autor w artykule tym wykazuje jasno, że Filipińczycy nie zaprzestaną podjazdowej walki dopóty chyba, dopóki wolności nie uzyskają. Końcowy ustęp tego artykułu brzmi: "Nasi nieprzyjaciele będą w stanie, — dlaczego nie? — przeprowadzić swe ciężkie wojenne wozy poprzez nasze pola. Pozostawią ślady swych obcasów w naszych miastach, ale na każdym zakręcie kraju, za każdym krzakiem, przy każdym narożniku napotkają na opór — znajdzie się kilkunastu ludzi, a nawet i jeden człowiek, który stawi im zaporę, który niepokoić ich będzie, w ich tryumfalnym pochodzie, który będzie tym małym kamieniem, o który koła wózka zatrzymają się, który będzie tą kałużą, w której więznąć będą armaty, i który pokaże nieprzyjaciołom, że napróżno kręcą prawami ludu, który pragnie być jednym, wolnym i samorządnym!"

ZACMIENIE SŁONCA.

W przyszły poniedziałek rano, dnia 28go maja, przypada zaćmienie słońca, które jednakże w naszych okolicach będzie tylko częściowem, gdyż jak w Chicago np. tylko trzy czwarte tarczy słonecznej będą zasłonione. W Chicago zaćmienie słońca rozpocznie się o godzinie 6 minut 45, a skończy się o godzinie 9tej minut 10, czyli potrwa dwie godziny minut 25. W innych miastach zaćmienie słońca trwać będzie:

W Kansas City, Mo. od g. 6:10 do g. 8:30 rano.

W St. Louis, Mo, od g. 6:30 do g. 8:55.

W Louisville, Ky. od g. 6:45 do g. 9:15.

W Cincinnati, O. od godz. 6:50 do g. 9:20.

W Pittsburgu, Pa. od g. 7:20 do g. 9:55.

W Washingtonie od godz. 7:25 do 10:10.

W Philadelphii, Pa. od g. 7:45 do g, 10:25.

W New Yorku, od g. 7:50 do g. 10:30.

W Providence, R. I. od g. 8:05 do g. 10:45.

Całkowite zaćmienie widzialne będzie w pasie 50 milowym, idącym od Norfolk, Va. do New Orleans, Louisiana.

Zjawiska niebieskie przerażały dawniej ludzi ciemnych, którzy uważali je za groźbę Stwórcy i tłumaczyli je jako przepowiednie ciężkiej klęski, mającej nawiedzić ludzi, jako przepowiednię pomoru lub też krwawych wojen. Zdarzały się nawet okolice, gdzie ludzie zaćmienie słońca uważali za koniec świata, z przestrachu nabawiali się chorób różnych.

Dzisiaj mało jest ludzi, którzyby nie wiedzieli, co jest przyczyną takich zaćmień księżyca lub słońca, a to dzięki nauce i gazetom, które już naprzód zawiska takie zapowiadają. Dzisiaj nauka astronomii doszła do takiego stopnia, że z łatwością oznaczyć można nietylko dzień przypadającego zaćmienia, ale nawet godzinę, minutę i sekundę niemal. Dlatego też to uczeni są w stanie ogłosić, że tego i tego dnia, o tej godzinie i w takiej miejscowości naszej kuli ziemskiej, widziane będzie częściowe lub całkowite zaćmienie słońca lub księżyca, albo też przypadnie jakie inne niezwykłe zjawisko niebieskie. Uczeni zajmujący się nauką o gwiazdach, czyli astronomowie, od wielu tysięcy lat obserwują te zjawiska, i są w możności obliczyć kiedy takie zaćmienie przypada, więc też nie należy uważać takowych za przepowiednie klęsk lub jakich innych gróźb. Zaćmienia słońca zdarzają się tylko wtedy, gdy księżyc znajdzie się w prostej linii pomiędzy ziemią a słońcem, a ponieważ potrzebuje przeszło dwie godziny czasu aby przesunąć się przed tarczą słoneczną, więc też tak długo zaćmienie trwać będzie.

Zjawisko to niezwykle godne jest obserwacyi. ale chcąc się mu dobrze przypatrzyć, należy uzbroić się w kawałek zakopconego nad lampą szkła, i przez takowe patrzyć na tarczę słoneczną.

JESZCZE O CENZUSIE.

Z dniem 1go czerwca rozpocznie się spis ludności Stanów Zjed. czyli t. zw. tutaj cenzus, urządzony przez rząd tutejszy za każde dziesięciolecie. W dniu tym enumeratorzy rozejdą się po mieście, aby spisać wszystkich, którzy byli przy życiu do dnia 1go czerwca, tak, że zapisani zostaną nawet ci, którzy 2go lub 3go czerwca zemrą. Jeżeli zaś komuś po 1ym czerwcu bociek przyniesie gościa, to gość ten nie będzie zapisany, ale będzie musiał czekać następne dziesięć lat, to jest aż do następnego spisu. Enumeratorzy ci będą zadawali różne pytania, na które każdy obowiązany będzie odpowiedzieć, jeżeli nie zechce wejść w kolizyę z prawem. Gdyby ktoś pozwolił sobie na zamknięcie drzwi przed enumeratorem, to czynem tym przekroczy prawo federalne i może narazić się na karę.

W Chicago i we wszystkich większych miastach spis ludności potrwa przez dwa tygodnie, a małych miasteczkach aż do 1go lipca. Enumeratorzy będą obowiązani zdawać raporta co wieczór, a po dwóch tygodniach zostaną wszystkie wysłane do Washingtonu.

Wojna Transwaalska.

LONDYN, 17 maja. — Armia angielska poniosła następujące straty w wojnie połud.-afrykańskiej:

Zabitych w bitwach 211 oficerów i 1960 żołnierzy. Umarło wskutek ran 48 oficerów i 495 żołnierzy; umarło wskutek chorób 47 oficerów i 1485 żołnierzy; w nagłych wypadkach straciło życie 3 oficerów i 34 żołnierzy. Ogółem straciło życie 309 oficerów i 3944 żołnierzy.

Do niewoli dostało się lub zaginęło 168 oficerów i 3722 żołnierzy, 288 oficerów i 4934 żołnierzy musiano odesłać do Anglii jako chorych i maroderów. Na miejscu w lazaretach leży chorych lub rannych 765 oficerów i 12,600 żołnierzy, co razem uczyni około 28,000 ludzi.

LIZBONA, 17 maja. — Doniesiono tutaj, że prezydent Kruger rozkazał konsulowi portugalskiemu opuścić Transwaal. Znaczy to, że Transwaal zerwał dyplomatyczne stosunki z Portugalią.

PRETORYA, 17 maja. — Kobiety boerskie w Transwaalu formują się w pułki, które zobowiązują się strzedz miast, aby wszyscy mężczyźni zdolni do służby wojskowej, mogli stanąć w szeregach. Wszystka ludność przejęta jest duchem patryotyzmu.

KROONSTAD, 17 maja. — Oddział jenerała French po przejściu rzeki Zand wpadł w zasadzkę. Oddział składał się z kompanij pułków Scots Greys, Innishillings Carbineers i australskiej jazdy. Zaledwie Anglicy dostali się na wzgórze i zsiedli z koni, ukryci Boerowie rozpoczęli nagle ogień karabinowy, zabijając wiele koni. Boerowie wtedy zaatakowali wzgórze i spędzili Anglików, zabierając wielu do niewoli.

PRETORYA, 18 maja. — Prezydent Kruger wydał rozkaz, aby wszystkie wojska boerskie opuściły Natal, a cofnęły się na granicę i aby w górach Drakensberg czekały na nieprzyjaciela.

LONDYN, 18 maja. — Wczoraj popołudniu nadszedł tu telegram z Pretoryi, w którym doniesiono o oswobodzeniu miasta Mafeking od oblężenia.

Telegram ten brzmi jak następuje:

"PRETORYA, 18 maja.— Ogłoszono tu urzędową wiadomość, że Mafeking zostało oswobodzone od oblężenia; szańce Boerów po długo trwałem bombardowaniu takowych, zostały zdobyte, poczem silna armia angielska, która nadeszła od strony południowej weszła do miasta. Doniesiono dalej, że 5000 Anglików otoczyło miasto Christiana, i przyaresztowało wszystkich urzędników."

Telegram ten wywołał olbrzymią radość w stolicy wielkiej Brytanii; miliony ludzi wyległy na ulice, i podobnie jak po otrzymaniu wiadomości o oswobodzeniu Ladysmith, szalały po prostu z radości. Przez całą noc snuły się po ulicach tłumy śpiewając, krzycząc i radując się. Ściskały się i całowały osoby zupełnie sobie nieznane. Londyn się w jednej chwili przybrał w odświętne szaty, wszędzie powywieszano chorągwie, dywany, strojono domy kwiatami, palono ognie.

Rząd wprawdzie do godziny 4 dziś rano nie otrzymał urzędowego potwierdzenia tej wiadomości, mimo to nikt nie wątpi, że jest ona prawdziwą, zwłaszcza, że pochodzi ze źródeł nieprzyjacielskich, ze stolicy Transwaalu.

Brat pułkownika Baden-Powell, obrońcy miasta Mafeking, otrzymał także telegraficzne powiadomienie od jednego z przyjaciół w Pretoryi, że Mafeking jest oswobodzone. W teatrach i na koncertach, publiczność nie słuchała tego co się na scenie działo; śpiewano wszędzie tylko pieśni patryotyczne. O ile dotychczas wiadomo podobny nastrój jak w Londynie, panuje w całej Anglii.

Mafeking zostało zamknięte przez Boerów dnia 12 października, a więc przebyło przeszło siedmio miesięczne oblężenie.

LONDYN, 19 maja. — Miliony ludności londyńskiej poświęciły pół nocy obchodowi nowiny o odsieczy Mafeking. Wszędzie zbierały się tłumy ludzi i śpiewając oraz krzycząc maszerowali po ulicach, powiewając narodowemi flagami. Trzeźwy, flegmatyczny Londyn niepodobny jest do siebie wskutek uniesienia. Portret pułkownika Baden-Powell, który dowodził załogą angielską w Mafeking i wytrzymał oblężenie, obnoszony był po ulicach, i wszędzie spotykany radosnemi okrzykami. Starzy ludzie podrzucali swoje cylindry w górę na równi z młodzieńcami.

LONDYN, 21 maja. — Uroczystości z powodu oswobodzenia Mafeking, zakończyły się zaburzeniami i bójkami ulicznemi w rozmaitych częściach Londynu. Rozszalały tłum w kilku miejscach rzucił się na mieszkania osób podejrzanych o sprzyjanie Boerom, wybijał okna i niszczył meble. Również usiłowano przeszkodzić kilku publicznym zebraniom zwolenników pokoju i w tych wypadkach przyszło do starcia z policyą.

LONDYN, 21 maja. — Dowiadujemy się z jak najlepszego źródła, że w ostatnich 24 godzinach do ministerstwa spraw zewnętrznych nadszedł telegram od prezydenta Krugera, który osobiście zwraca się do prezesa ministrów z prośbą o pokój. Brzmienie tego telegramu na razie opublikowanem być nie może, o ile jednak wiemy, prezydent Transwaalu przemawia tonem, w którem przebija się złamana odwaga.

Lord Salisbury wysłał podobno odpowiedź, że przystanie tylko na bezwarunkowe poddanie się.

LONDYN, 21 maja. — Z Kroonstadt donoszą, że generał Boerów Dewet oświadczył się z chęcią złożenia broni, a względnie poddania się z całą armią, która pozostaje pod jego rozkazami.

LONDYN, 21 maja. — Do gazety "Telegraph" donoszą z Mequathings Neck, pod datą 16 maja, że generał Brabant wziął pod Clocolan 1500 Boerów do niewoli.

Z FILIPIN.

MANILA, 17 maja. — Na załogę 43 pułku wojsk amerykańskich, składającą się z 31 żołnierzy pod dowództwem sierżanta, a stojącą w portowem mieście Cotulig na wyspie Somer, napadło 600 powstańców. Powstańcy bronili się najpierw z klasztoru, ale gdy kościół podpalono, ratowali się ucieczką, poczem okopali się w bliskości rzeki. W walce z powstańcami stracili 19 zabitych, a 5 rannych.

MANILA, 19 maja. — Ukazała się tu w obiegu proklamacya, wydana podobno przez Aguinalda, która nosi datę 4 maja i wydana została na wyspie Polillo, znajdującej się na zachód od wyspy Luzon. Proklamacya wzywa Filipińczyków, aby nie składali broni i nie wdawali się w układy z wysłaną przez Mc Kinleya komisyą pokojową, która zdaniem proklamacyi nie ma prawnej podstawy, ponieważ kongres komisyi tej nie zatwierdził. Proklamacya kończy się wezwaniem, aby walki za wolność i niepodległość nie przestawano.

MANILA, 21 maja. — Pięciuset powstańców, których połowa uzbrojona była w broń palną wprowadzili w zasadzkę ośmdziesięciu żołnierzy amerykańskich. Stało się to w górach przy Aguason. Amerykanie atoli nie dali się wziąć, ale zabili 51 powstańców i zdołali się wyratować z zasadzki. Po stronie amerykańskiej było dwóch zabitych i trzech poranionych.

Drobne wiadomości krajowe.

— W pobliżu Martinsburg, W. Va., natrafiono na bogate pokłady rudy żelaznej. Żyła rudy jest 75 stóp grubości, 150 stóp szerokości i ciągnie się na milę.

— W Kenosha, Wis., spaliła się wielka fabryka pończoch firmy Rockford Hosiery Works. Spaliło się towaru za $70,000.

— W Milwaukee, Wis., sędzia Harper wstrzymał ślub Henryka Momsen, liczącego 42 lat, z wdową Minna Olsen, na zasadzie, że młody pan cierpi podobno na umyśle. O zakaz ten postarali się rodzice Momsena.

— W kopalni węgla w Thomas Creek, w Wise Va. wybuchł pożar i wyrządził szkody na $700,000.

— W Johnstown, Pa., umarły cztery osoby z powodu napicia się alkoholu drzewnego. Są to: L. Smith, Piotr Brozek, J. Połczyński i jego matka.

— Carter Ball Baering Chain Co. zamierza zbudować w Harrisburgu, Pa. wielką fabrykę łańcuchów, kosztem $100,000.

— Jim Corbett, znany zapaśnik w walkach na pięści, ma zamiar ubiegać się o krzesło w kongresie z dystryktu 12go, t.j. newyorskiego. Kandydatura ta daje temat różnym pismom humorystycznym i niehumorystycznym do zamieszczania różnych karykatur i szykan.

— Bracia Neel z Pittsburga zakupiwszy bogate pokłady rudy żelaznej w powiecie Berkeley, W. Va. traktują teraz o kupno starych fabryk kolei Baltimore & Ohio w Piedmont, W. Va., które zamierzają przemienić na walcownie stali.

— W Wilkesbarre, Pa., spaliła się fabryka wyrobów pończoszniczych firmy Morgan & Menzies. Szkody $60,000.

— W Pittsburgu, Pa., ma powstać wkrótce nowa fabryka kotłów. Grunt pod fabrykę zakupiono przy rogu ulic 49 i Valley.

— Parowiec "La Goscogne" odpływając w czwartek z New Yorku do Hawru zabrał $3,-500,000 w złocie.

— Do New Yorku przybył kontr admirał tureckiej floty, achmed Pasza, który ma polecone przestudyować tutejsze budownictwo okrętów wojennych, a jeżeli możebne zakupić tutaj jeden krążownik.

— Zawiadowcy fabryki trzewików w Racine, Wis., znanej jako Jones Earl Shoe Co., otrzymali kontrakt od rządu Stanów Zjednoczonych na dostawienie 16,000 par trzewików dla żołnierzy za ogólną sumę $35,000.

— Na górach Lourd w okolicy Ligonier, Pa. palą się lasy. Wielka liczba ludzi pracuje nad gaszeniem ognia, który wyrządził szkody już na parę milionów dolarów.

— Chińczycy w San Francisco nie chcą poddać się szczepieniu środka przeciw dżumowego. Obawiać się należy zaburzeń, gdyż tajne towarzystwa chińskie grożą zamordowaniem każdego Chińczyka, który pozwoli dom swój wykadzać albo zastrzykiwać sobie płyn antidżumowy.

— Osada Shipshawana w pobliżu Goshen, Ind., poszła z dymem w poniedziałek w nocy. Szkody $30,000; asekuracya tylko $8,000.

Washington.

WASHINGTON, D. C., 18 maja. — Panowie Fischer, Wolmarans i Wessels, pokojowi komisarze boerscy, przybyli dziś wieczorem do Washingtonu i zostali przyjęci z entuzyazmem. Spotkali ich członkowie komitetu przyjęcia, a między nimi niektórzy kongresmani, i odwieźli do hotelu Arlington. Później zebrali się wszyscy w hali bankietowej, gdzie gości czekało formalne przyjęcie. Kongresman Sulzer przedstawił delegatów i w imieniu "kochających wolność ludzi tego wielkiego narodu" witał ich serdecznie.

WASHINGTON, 21 maja. Boerscy komisarze pokojowi mieli dwugodzinną rozmowę z ministrem Hay. Starali się oni, aby rząd Stanów Zjed. wziął na siebie inicyatywę przywrócenia pokoju w połud. Afryce, ale otrzymali odmowną odpowiedź. Komisarze atoli nie dali jeszcze za wygraną i chcą osobiście odwiedzić prezydenta McKinley.

Drobne Wiadomości Zagraniczne.

— Na jeziorze Vico, w pobliżu Rincoglione we Włoszech, w czasie uroczystości na cześć św. Łucyi, patronki żeglarzy, zderzyły się dwie łodzie i znajdujące się w nich osoby wpadły do wody. Utonęło około 40 osób.

— Koncerty amerykańskiego kompozytora i kapelmistrza Johna Sousa, podobały się ogólnie na wystawie paryskiej. Z końcem zeszłego tygodnia Sousa wyjechał do Brukseli, aby tamże dać kilka koncertów. Zwiedzi także Berlin i kilka innych większych miast europejskich, a d. 4 lipca wróci do Paryża.

— Rząd brytyjski nałożył 6 i ćwierć milionów dolarów podatku spadkowego na majątek po zmarłym baronie Hirschu, austryackim filantropie. Jako powód do opodatkowania majątku obcego podają, że baron Hirsch zorganizował w Anglii kolonizacyjne towarzystwo żydowskie.

— W mieście Rio Janeiro, w Brazylii, wymarli wszyscy śpiewacy i śpiewaczki włoskiej trupy operowej na żółtą febrę. Dyrektorem tejże trupy byś jakiś signor Solnik.

— Baron von Giovanelli, austryacki minister rolnictwa, wniósł przed radę państwa w Wiedniu nowellę dziewięciogodzinnego dnia pracy dla górników.

— W Baden-Baden odbędzie się d. 26 i 27 maja 25 roczna konwencya neurologów. W Hadze odbyć się ma międzynarodowy kongres prawników.

— W Paryżu oddano do użytku publicznego kolej podziemną. Za przejazd pierwszą klasą liczą 5 centów, drugą klasą 3 centy.

— W miesiącu kwietniu z portu hamburskiego wyjechało 15,093 emigrantów, z Bremen za tenże sam czas tylko 10,063.

— W Berlinie zastrajkowała służba na kolejach ulicznych. W różnych punktach doszło do poważnych zaburzeń, ale na trzeci dzień strajk zakończono.

KORESPONDENCYE.

NEW BEDFORD, Mass., 18 maja.

Do Szanownej Redakcyi "Gazety Polskiej:"

Tutejsze towarzystwo patryotyczne Tadeusza Kościuszki urządza d. 26 maja, t.j. w sobotę wielki bal w hali "Guard of Honor." Bal ten rozpocznie się o g. 6ej wieczorem i potrwa do g. 12 w nocy, a do tańca przygrywać będzie orkiestra polska. Na tymże balu nastąpi urzędowe otwarcie Biblioteki Polskiej, założonej staraniem Towarzystwa d. 14 Stycznia 1900 r.

Biblioteką tą zarządzą następujący komitet: Antoni Król, zarządca biblioteki, Józef Zawiślak, sekretarz; Michał Pyteraf, kasyer; Walenty Buba i Jan Trabak, rewizorzy.

Biblioteka nasza posiada przeszło 300 tomów pięknych dzieł polskich, a w tej liczbie są powieści, dzieła historyczne polskie, przyrodnicze, filozoficzne, robotnicze i wiele, wiele innych. Nadto w tych dniach spodziewanym jest nowy transport książek, po które posłaliśmy pieniądze do Londynu, Krakowa i Warszawy. Piękna to i godna naśladowania praca młodzieży w New Bedford, która nie szczędzi grosza na oświatę. Z takiej młodzieży dumni jesteśmy.

Michał Pyteraf, sekretarz,
55 Washburn st.
New Bedford, Mass.

GLENVILLE, Conn., 18 maja, 1900 r.

Szanowny Redaktorze "Gazety Polskiej," racz umieścić poniższą wiadomość o nieszczęściu, które nawiedziło sąsiednie miasteczko Greenwich, Conn.

Dnia 16 maja o godz. 8 wieczorem w miasteczku tem wybuchł pożar, który zniszczył kilkanaście składów i wielki dwupiętrowy gmach mieszczący główny skład powozów i bryczek. Spalił się także do szczętu kościół irlandzki, który acz kolwiek był z drzewa, ale wewnątrz był wspaniale urządzony. Ogień objął kościół tak prędko, że gdy straż przybyła nie było już mowy o obronie kościoła, a rzucono się do ratunku jedynie plebanii, co też się udało przy pomocy straży ogniowej z Port Chester, N. Y., przybyłej dosyć późno. Pastwą pożaru padł też gmach pocztowy.

Parafianie kościoła irlandzkiego ponieśli około 80,000 dolarów straty, z tego $45,000 za kościół, a reszta za sprzęty kościelne. Wogóle wszystkie szkody zaś wynoszą $400,000; połowa pokryta jest asekuracyą.

Z szacunkiem
Jakób Zawadzki.

SALEM, Mass., 18 maja.

Szanowna Redakcyo proszę umieścić te parę słów o naszej kolonii. Jest nas tu Polaków tylko kilkadziesiąt familij i dzięki Bogu gospodarujemy się ku wspólnemu zadowoleniu. Dotychczas nie mieliśmy kościoła, ale przy pomocy Bożej zamierzamy pobudować takowy na jesień.

Pomimo, że mała nas liczba, zdołaliśmy także utworzyć pomiędzy sobą Towarzystwo Bratniej Pomocy pod imieniem św. Józefa. Towarzystwo to bardzo pięknie się rozwija, a na rok 1900 wybrano doń następujący zarząd:

Kowalski J. prezes;
Swierczek A., wiceprezes;
Witkos M., sekr. fin.;
Przydział J., sekr. prot.;
Tybóra H. kasyer;
Piasecki Józef, odźwierny.

Towarzystwo nasze wyprawiło d. 19 maja huczny bal, na którym bawili się Polacy z naszej osady i okolicznych miasteczek.

Franciszek Łuszński.

AMERYKA.

Pogrzeby bez powozów.

BUFFALO, N. Y., 17 maja. — Wczoraj zastrajkowało tutaj 300 woźniców powozowych, zatrudnionych w ośmnastu zakładach wynajmu powozów i koni. Z powodu strajku wstrzymanych zostało kilkadziesiąt pogrzebów, a te, które się odbyły, były bez powozów. Było także kilka wesel, a uczestnicy musieli wynająć sobie na ten czas automobile.

Nieludzki czyn waryata.

BOSTON, Mass., 17 maja. Wszyscy detektywi w mieście szukają pilnie nieznajomego człowieka, który spotkawszy 4 letniego chłopczyka Willie Geary poszedł doń, kazał mu język pokazać, a następnie odciął mu język niemal zupełnie nożem. Policya nie zdołała dotąd złoczyńcy wyśledzić, panuje jednakże przekonanie, że człowiek ów musi być chyba waryatem.

Studenci uniwersytetu — a jakże!

LINCOLN, Nebr., 17 maja. Dwustu studentów tutejszego uniwersytetu napadło w nocy w zeszłą środę na policyanta Harr, złamali mu nogę, pobili szefa policyi i powybijali wszystkie okna w stacyi policyjnej.

Węgle dla Europy.

NEW YORK, N. Y., 17 maja. — Pierwszy to bodaj raz, że zaczęto wywozić ze Stanów Zjednoczonych do Europy węgle na większą skalę, a eksport ten wzrasta tak bardzo, że właściciele kopalń nie mogą na czas dostawić zakontraktowanej ilości. Berwind Coal Co. zawarła kontrakt na dostawę węgla do Włoch i to na przeciąg ośmiu miesięcy, a nie wiadomo czy nie przyjdzie więcej jeszcze zamówień. Brak okrętów do przewozu węgli stoi najwięcej na przeszkodzie, że odstawa węgli do Europy idzie bardzo wolno.

Na węgiel amerykański jest także popyt w Niemczech, ale przeszkodą jest również brak okrętów do przewozu. Niedawno temu niemieccy fabrykanci zawarli kontrakt na dostawę 60,000 ton węgla. Okręty z węglem odchodzą przeważnie z Philadelphii, Baltimore, Norfolk, a także z portu new-yorskiego.

Wielka sensacya.

MUNCIE, Ind., 18 maja. Niezwykłą sensacyę wywołało tu ogłoszenie zeznania pewnego detektywa rządowego, który wyśledził, że firma Neely Printing Co. wydrukowała fałszywych znaczków pocztowych wartości około 2 miliony dolarów i takowe posłała do C. F. W. Neely, aby rozesłał je do różnych poczt kubańskich. Detektyw Orr przebywał w Muncie, Ind., przez dłuższy czas i doszedł do wniosku, że Neely skorzystał z tego, że miał rządowy kontrakt na drukowanie znaczków pocztowych i wydrukował znacznie więcej niż było potrzeba. Proces w sprawie Neely'go mający się odbywać w New Yorku, odłożono na jeden tydzień.

Niemowlę przed sądem.

BROOKLYN, 18 maja. — Nikt bodaj jeszcze nie słyszał nigdy, aby przed sąd pozywano niemowlęta, a jednakże wypadek taki zdarzył się tutaj przed kilku dniami. Sprawa miała się jak następuje: Do pani Julii Salińskiej przybyła przed tygodniem pewna kobieta i zostawiła jej dziecko, mówiąc, że po nie wkrótce przyjdzie. Przeszedł atoli dzień, drugi i trzeci, a matka po dziecko się nie zjawiała. Wówczas pani Salińska udała się do komisarza zakładu dobroczynności i prosiła, aby dziewczynkę przyjęto do zakładu. Badana skąd ma dziecko zaczęła się mieszać, a komisarz Simis powziął podejrzenie, że pani Salińska kręci. Wysłał inspektora do zbadania sprawy, ale nic nowego się nie dowiedział i oświadczył Salińskiej, że dziecka do ochronki przyjąć nie może.

Wówczas Salińska udała się do policyjnego sądu. Sędzia Kramer polecił oddać dziecko do ochronki, lecz przedtem posłał papiery do p. Simis, aby je podpisał, ale ten odesłał je z dopiskiem: nie aprobuję.

To już rozgniewało i sędziego Kramera. Oskarżył więc sześciotygodniowe dziecię o włóczęgostwo i na mocy prawa niemowlę skazane zostało na stały pobyt w ochronce aż do dojścia do pełnoletności.

Spisek Fenianów.

BUFFALO, N. Y., 18 maja. John W. Murray, detektyw kanadzki, po dłuższem śledztwie przyszedł do przekonania, że owi trzej dynamiciarze, którzy chcieli zniszczyć tamę w kanale Welland, znali się już od dawna. Murray powiada dalej, że zniszczenie owej tamy było uplanowane przez tajne stowarzyszenie Fenianów, a wykonane przez członków towarzystwa Clan-Na-Gael. Dallman ma być głównym dynamiciarzem, Nolin i Walsh wykonywali tylko jego polecenia.

Z Londynu telegrafują, że i tam natrafiono na ślad spiskowców.

Dżuma w San Francisco.

SAN FRANCISCO, Cal., 18 maja. — Dżuma, owa straszna zaraza, zabierająca tysiące ofiar w gorących strefach, dostała się do San Francisco, a władze miejscowe czynią wszystko co możliwe, aby przeszkodzić szerzeniu się zarazy. Dotychczas dżuma szerzy się w dzielnicy zamieszkanej przez Chińczyków i zmarło dopiero sześć osób na tę zarazę. Lekarze czynią wszystko, co w ich mocy, aby przeszkodzić dalszemu szerzeniu się zarazy. Urzędnicy kwarantanny sprowadzili wielki dezynfektor i domy w chińskiej dzielnicy wykadzają gazem formaldehyde i siarką. Ponieważ uznano, że szczury przenoszą również tę zarazę, wrzucono więc wielką ilość ryb, zatrutych arszenikiem i fosforem, aby szczury potruły się nimi, a jeżeli potrzeba się okaże, to nawet cała dzielnica chińska ma być spalona.

Fabryka lokomotyw.

DUBOIS, Pa., 19 maja. Nowa fabryka lokomotyw kolei Buffalo, Rochester & Pittsburg stanie w tem mieście. Kompania nabyła już dwadzieścia akrów gruntu za $500,000 i roboty około budynków rozpoczną się natychmiast. W fabryce znajdzie zatrudnienie przeszło 1000 robotników. Warsztaty naprawy wagonów tejże kolei, znajdujące się obecnie w Bradford, Pa. i w Lincoln Park, N.Y., także przeniesione zostaną do Dubois, jak tylko wykończone zostaną nowe budynki.

Czterdzieści jeden dzieci.

NEW HAVEN, Conn., 19 maja. — Tuż za granicą Foster, R. I., mieszka Levi Bresson, francusko kanadyjski farmer. Przedwczoraj został on ojcem czterdziestego pierwszego dziecka. Bresson jest żonaty trzeci raz i każda z jego żon rodziła mu bliźnięta, a druga żona powiła mu raz trojaczki. Bresson ma też mnóstwo wnuków i prawnuków, tak że rodzina jego liczy około 150 osób.

Ogryzał ludzką rękę.

GOUVERNEUR, N. Y., 19 maja. Dwóch ludzi z Bellwood, miasteczka w górach Adirondack, na granicy powiatu Lewis, przechodzili lasem w kierunku Carthage i zobaczyli psa, ogryzającego coś w gąszczach. Podszedłszy bliżej spostrzegli oni, że pies trzyma w łapach białą i świeżą rękę ludzką, odciętą równo przy kostce. Zarządzono przeszukanie całego lasu, gdyż zachodzi przypuszczenie, że popełnione zostało morderstwo i pokrajane ciało porzucone w lesie.

Dewey zmądrzał nareszcie.

NEW YORK, 19 maja. — Do gazety "World" donoszą z Washingtonu: Osoby zaprzyjaźnione z panią Dewey zapewniają, że szanowna małżonka admirała w czasie ostatnich podróży zmieniła zupełnie plany co do przyszłości swego męża i sama usuwać go będzie od polityki.

Pani Dewey miała się wyrazić: "Nie życzyłabym sobie nigdy go widzieć prezydentem, chociażby to było możliwe. Czuję, że ciężar tego obowiązku, wpłynąłby szkodliwie na jego zdrowie i mógłby zniszczyć to szczęście, którem się teraz oboje cieszymy."

Podobno i Dewey do takiego przekonania doszedł, chociaż jeszcze z tem się nie zdradził.

Piła go przecięła.

GREEN BAY, Wis., 19 maja. — Thomas R. McCarthy, jeden z pilarzy w tartakach firmy Diamond Match Co., stracił tu wczoraj rano życie. Piła jego była w nieporządku i wziął się do zreperowania jej, nie przykręcając przytem kurka parowego. Przypadkowo wpadł pod piłę, która go na pół przecięła; a śmierć była natychmiastowa.

Otruły się dzikiem zielem.

APPLETON, Wis., 19 maja. W Deer Creek, otruło się troje dzieci p. Lipskiego jedząc dzikie ziele tak zwane "parsnips." Najstarsza, 13-letnia dziewczyna, umarła, nim pomoc lekarska przybyła.

Ze strajku w St. Louis.

ST. LOUIS, Mo., 19 maja. Zaburzenia strajkowe wybuchły na nowo i doniesiono o nowych wypadkach. Około południa wczoraj motłoch złożony z 400 lub więcej mężczyzn, kobiet i chłopców, zebrał się na ulicy La Celede, między Grand i Theresa ave. i tam zatrzymał wagony w biegu będące, poczem lud obrzucił je kamieniami i dał do nich kilka strzałów. Jedna z kul raniła śmiertelnie konduktora J. R. Richardsona.

Jeden ze specyalnych policyantów został ściągnięty z kary, zbity niemiłosiernie i odebrano mu pałkę i rewolwer.

ST. LOUIS, 20 maja. — Dzisiaj wieczorem miało miejsce nowe wielkie zaburzenie, groźniejsze od wczorajszego. Na rogu ulicy pewnej przekręcono umyślnie zwrotnicę i wagon napełniony pasażerami wyskoczył ze szyn. Gdy służba tramwajowa chciała wagon dostać na szyny, tłum rzucił się na nią, rzucając kamieniami. Wkrótce przybył wóz patrolowy z policyantami, którzy dalszemu zaburzeniu przeszkodzili. Aresztowano kilka osób.

Dzisiaj tramwaje kursują na pięciu liniach: Park, Laclede, Dolmar, Page i Spaulding.

ST. LOUIS, Mo., 21 maja. Dzisiaj ponowiły się zaburzenia strajkierów. Gdy tłum otoczył wagon kolei ulicznej, konduktor Farley zaczął strzelać przyczem zabił 18-letniego chłopca. Prócz tego poraniono ych zostało siedm innych osób.

Strzelał do szczura, zabił żonę.

PAULDING, O., 20 maja. Simon W. Cramer, były poseł do izby prawodawczej, przypadkowo zabił swoją żonę, strzelając do krzaka, zkąd niby szczura miał wypłoszyć. Cramer sądząc, że widział szczura, strzelił do krzaka i wpakował cały ładunek w twarz swej żonie, która za krzakiem się ukrywała.

Dożył sędziwego wieku.

NEW YORK, N. Y., 21 maja. — Józef McGrath obchodził wczoraj 102 rocznicę urodzin w swym domu. Gdy sędziwego starca odwiedził reporter gazety angielskiej, McGrath w żartach zaproponował młodemu człowiekowi, aby obaj zmierzyli się w zręczności i zwinności w walce na pięści i w tym celu wydobył dwie pary rękawic. Starzec zdrowie swoje zawdzięcza temu, że przebywał dużo na świeżem powietrzu. Używał on trunków i tytoniu i sądzi, że nie są one szkodliwe, jeżeli człowiek używa tychże w sposób umiarkowany.

W restauracyi.

Gość (który znalazł kilka włosów w rosole): — Kelner przynieś mi grzebień, abym mógł włosy z rosołu wyczesać.

Korespondencye.

GAYLORD, Mich., 19 maja, 1900

Szanowna Redakcyo racz umieścić w swojem szanownem piśmie kilka słów o nas Polakach farmerach tu zamieszkałych w Gaylord i okolicy, na dowód, że i my tutaj czujemy po polsku i szanujemy wszystkie uroczystości narodowe. Oto za staraniem naszego czcigodnego ks. proboszcza Skorego urządziliśmy obchód 3go maja w niedzielę d. 13 maja, na który zebraliśmy się licznie. Program obchodu był następujący:

1. Otwarcie obchodu przez ks. proboszcza Skorego i powołanie na sekretarza niżej podpisanego.
2. Śpiew chóru parafialnego na cztery głosy: Witaj Majowa Jutrzenko.
3. Deklamacya Marty Merkiel.
4. Śpiew dzieci szkolnych. Piękna nasza Polska cała.
5. Deklamacya Anny Bławat.
6. Śpiew chóru parafialnego na cztery głosy: Przechadzka w gaju
7. Mowa ks. Proboszcza o konstytucyi 3 maja. Szanowny mówca przypomniał nam jak to i dzisiaj jeszcze robak niezgody i zazdrości psuje wszelkie lepsze plany.
8. Śpiew dzieci: Tułacz.
9. Deklamacya chłopca szkolnego Roguski i Zofii Merkiel.
10. Śpiew dzieci: Wara z granic.
11. Deklamacya dziewczynki szkolnej Żychlińskiej.
12. Śpiew chóru parafialnego.

Na zakończenie obchodu zebrani odśpiewali Boże coś Polskę, a potem odegrano sztukę "Błażek opętany" Występowały następujące osoby: Borowiak Józef, Pelagia Jaruzel, Marta Bławat, Antoni Wojtkowiak, Marcin Amborski, Marya Żychlińska, Antoni Pawiński i Antoni Nawrocki. Pomimo, że to wszystko ludzie pracy, teatr wypadł nadspodziewanie dobrze, za co tutaj imieniem całej parafii składam im podziękowanie i zarazem zachęcam, aby nie przestawali ćwiczyć się dalej w przedstawieniach amatorskich. Dziękuję również i księdzu proboszczowi Skoremu, za jego trudy i mozoły i starania, aby w Polakach tutejszych podtrzymać duch patryotyzmu.

Za staraniem tego zacnego duszpasterza, przystępujemy do budowy nowego kościoła na miejscu starego, który już został usunięty. Farmerzy zwieźli już kamienie na fundamenta i najdalej za tydzień rozpocznie się praca. Nowy kościół będzie murowany i taki, że będzie chlubą naszej kolonii.

Osada nasza pięknie się rozwija, gdyż tu i grunta są nie złe i można tu hodować wszystko prawie, co ziemia wydać może.

Dnia 9 maja parafia nasza zagrożona była wielkim pożarem. Farmerzy tutejsi postawili sobie w listopadzie r. z. wielką stajnię na 33 pary koni, nad koleją. Otóż d. 9 maja zapaliła się trawa od iskry z lokomotywy, a ponieważ wiatr był od północy, więc za parę minut zajęła się stajnia i wkrótce spłonęła. Tuż przy stajni stał tymczasowo stary kościół i szkoła parafialna, i zdawało się, że i kościół pójdzie z dymem. Ale cudem prawie zmienił się nagle kierunek wiatru i to uratowało kościół od zniszczenia. Gdyby kościół był się zapalił, toby i szkoła i plebania poszły z dymem. Kościół jest uszkodzony na $600, które zapłaci kompania asekuracyjna; stajnia kosztowała $300, ale kto je zapłaci to nie wiadomo. Do kompanii kolejowej posłano rachunek, ale co powie nie wiadomo.

Z uszanowaniem
Piotr Latuszek.

ALBION, N. Y., 12 maja.

W poniedziałek, 7 bm. rozpoczęło się w naszym kościele 40 godz nabożeństwo Kościół był za staraniem naszego prob. Wiel. ks. M. Dymińskiego, przy pomocy panien z Tow. dziewic, wspaniale udekorowany. Szan. gosposie naszej parafii chętnie znosiły zasoby swych oranżeryj do upiększenia świątyni Pańskiej. Wielki ołtarz był przystrojony żywemi białemi liliami, po bokach ołtarza stały wielkie oleandry, przyozdobione pyramidalnie oranżeryą, a na przodzie presbyterium widzieliśmy nawet śliczne prawdziwe palmy. Słowem, dekoracya kościoła była gustownie ukończoną. — Przy rozpoczęciu sumę celebrował Wiel. ks. Dr. Tomasz Stabenau z Salamanca, N. Y. z assystą Wiel. ks. ks. Ig. Klejny z Elmira, jako dyakona, Dra T Semelki z Buffalo jako subdyakona i ks. prob. miejscowego jako ceremoniarza. Po sumie była procesya, w której brały udział także dziewczęta szkolne w bieli. Na chórze odśpiewała dziatwa szkolna czystymi głosikami dobrze wyćwiczoną mszę łacińską na głosy, jako też i inne stosowne do okoliczności pieśni.

Ćwiczcie się tylko tak dalej, kochane dziateczki a będziecie chlubą waszych drogich rodziców.

Budujące nauki wygłosili: w poniedziałek ks. Dr. Stabenau, we wtorek ks. Teofil Szadziński z Rochester, N. Y., a we środę ks. Dr. Semelka. Opisywać i chwalić treść tych pięknych nauk byłoby — na tych pięknych nauk byłoby — naszem zdaniem — nie w miejscu, bo rozumie się, musiały one serca wszystkich przeniknąć, gdyż prawie wszyscy parafianie, mimo krótko przedtem odbytej spowiedzi wielkanocnej, przystępowali do stołu Pańskiego. Piękne to nabożeństwo zakończone zostało w czwartek w tym samym porządku, jak przy rozpoczęciu, tylko że sumę celebrował ks. Teofil Szadziński a assystowali mu jako dyakon ks. Ig. Klejna, subdyakon ks. Dr. Semelka, a cerem. ks. Dr. Stabenau.

Bóg zapłać, Wiel. księża za branie udziału w tem nabożeństwie, które oby najobfitsze korzyści nam przyniosło. Z uszanowaniem,

Parafianin.

JAMESTOWN, Pa., 19 maja — W tym tygodniu mieliśmy tu 3 dniową misyę, którą odprawił nam Wiel. ks. Urbanke z Duelm Szanowny ten kapłan po całych dniach był zatrudniony, bo oprócz nabożeństwa, słuchał spowiedzi, co dzień miał po dwa kazania, a oprócz tego majowe nabożeństwo z nauką o g. 8ej wieczorem. Tutejszy ludek polski z pewnością nigdy nie zapomni Jego wielce wymownych pięknych nauk. Wam Wielebny Ojcze Duchowny składam w imieniu całej parafii staropolskie: Bóg zapłać.

Dodaję tu jeszcze, że tutejsza parafia św. Krzyża zabiera się do budowania plebanii. Praca rozpocznie się w tych dniach. Spodziewamy się wkrótce mieć własnego polskiego duszpasterza.

Józef Łoński.

AMSTERDAM, N. Y., 19 maja.

Szanowna Redakcyo "Gazety Polskiej." — Jak po innych większych osadach Polacy nie zapomnieli obchodzić rocznicy pamiętnej Konstytucyi 3go maja, tak i w Amsterdam Polacy nie chcieli pozostać w tyle i na wspólnem zebraniu Towarzystw miejscowych postanowili urządzić pierwszy tego rodzaju obchód, w dniu 30 maja, w hali parafii św. Stanisława. W tym celu wybrany został komitet, w skład którego weszli: Ks. Ant. Górski, jako przewodniczący; Fr. Pijanowski, jako sekretarz komitetu; W. Smygiel, T. Frydel, W. Bogdan, J. Bogacki, W. Krzyżanowski, J. Ciulik. Jan Sieżenga, Fr. Sajta.

Obchód ten rozpocznie się nieszporami o g. 2ej po południu. Następnie towarzystwa pomaszerują na cmentarz polski, gdzie się pomodlą za dusze zmarłe i braci poległych w walce o niepodległość Polski, poczem tow. i publiczność zbiorą się na hali o godz. 7 wieczorem, gdzie właściwy obchód się rozpocznie.

Na ten pierwszy obchód 3go Maja w naszem mieście, zapraszamy Szanownych Rodaków z Amsterdam i miast sąsiednich i mamy nadzieję, iż się licznie zgromadzą. Zapewniamy Was przytem, że nie pożałujecie tego, owszem miło przepędzicie wieczór, urozmaicony mowami patryotycznemi, deklamacyami, śpiewem i muzyką

Z szacunkiem,
Fr. Pilanowski.

Nauka nie idzie w las.

Matka: — Józio stłukł szybę, ale ponieważ sam się przyznał, dałam mu za to jabłko.

Ojciec: — Sądzę, że będzie to dla niego nauką.

Matka: Rzeczywiście, bo jak tylko zjadł jabłko, stłukł szybę drugą.

Przed sądem

Sędzia (do oskarżonego):— Dziesięć lat trzymaliście się w porządku, a teraz znowu was na kradzieży złapali

Oskarżony: — Ha! zestarzałem się, nogi osłabły, więc już nie mogę tak zmykać, jak dawniej.

BEZ PANA.

Powieść historyczna z XI wieku

Przez STA*,*.

(Ciąg dalszy).

— Może i nie żywi, okazał nam dobrą wolę, darmo zaprzeć — mruknął Czepiec.

— I wino ma, jakiego nie piłem jeszcze nigdzie — począł znowu marszałek. — Nasz kneź nie ma wina cypryjskiego, a on ma. Wiecie wy co, wojewodo? Zgadnijcie, cobym ja na waszem miejscu uczynił?

— No, co?

— Ano, zgadnijcie!

— Już lepiej powiedzcie. Po co mam sobie głowę psuć zagadkami, kiedy mi ona dzisiaj zda się na co lepszego.

— Oto pokłoniłbym się staremu władyce o jego córę rodzoną. Dziewucha jako łania, a oczami gra, aż się człowiekowi wedle serca robi gorąco. Żeby nie mój siwy łeb, baba tam za Wisłą w lesie i syny, chłopy z wąsami, nie wambym radził, jeno sam dla siebie był swatem.

— Tak to wam przypadła do smaku? Patrzajcież starego marszałka, jaki frant — śmiał się wojewoda, a w końcu dodał poważnie:

— Dziewka niczego... nie wadzi jej nic, prawda... Mowna, wesoła, zdrowa, biała i rumiana... ano, mnie się tamta druga, jej siostra niby, lepiej spodobała... Kasztelanka ma coś, czego starszej Jaksównie nie dostaje. Ach! żebyście ją teraz widzieli!... Patrząc na nią, człekby razem czołem bił i na rękach nosił... Ciągnie za sobą tak, że w piekło, ogień, wodę chce się za nią lecieć, a spojrzy, to człowiek się wstydzi czegoś i kolana się gną same, aby uszanować ten majestat niewinności... srodze ona cnotliwą być chyba winna. Każdyby przysiągł, kto ją raz obaczy, że jeżeli nie bogini, nie duch opiekuńczy, to z niej pewnie królewna. Taka to ona dziwna jest dziewka.

— Hm! może; ale dla królewny królewicza trzeba — rzekł Dobek. — Mam wam prawdę rzec? Otóż wam powiem tak: Wyście dobry chłop, macie łaski knezia i chytrości wam nie brak; ano, to jeszcze nie dosyć... wszystko to jeszcze nie to, co kneź, ale li królewicz... Kasztelanka to żona nie dla was, starsza Jaksówna lepiejby się stosowała. A i to wam jeszcze powiem, że Dobrogniewa, choć nie patrzy na królewnę, wiano ma królewskie, kasztelanka zaś tyle, co nic. Nie liczcie też, że Jaksa odda co zabrał... nigdy! Znają ci go tam dobrze pod Gnieznem. Władyka srogi bogacz i skarby nad wszystko kocha, co on już dla siebie i dla córy schował, tego mu nikt nie wydrze, chyba razem z życiem, które wolałby oddać, niż swoje bogactwa. Gdyby mnie się z młodszą tak oto jak wam nie powiodło, bez namysłu wziąłbym starszą Jaksównę.

Czepiec jechał głęboko zadumany.

— Tak myślicie?... — mruknął — może dobrze radzicie!... Jakby się nie powiodło, mówicie?... Ha! może macie rozum... co to naprzód wie, jak się stanie... Tak i zrobię...

— Kiedyż tedy pojedziemy z drugiemi swatami? Jabym radził zaraz; im skorzej, tem lepiej.

— Pewnie. Za dwa, trzy dni mieć ją będę... moją być musi... — rzekł Czepiec i jechał dalej w milczeniu, popadłszy w głęboką zadumę.

Dobek, rozmarzony winem, zamyślił się o następnych odwiedzinach w Krasnymdworze, o winie cypryjskiem, którego nawet kneź płocki nie ma, o pięknych oczach Dobrogniewy i zamilkł także.

Tymczasem Jaksa, po odjeździe gości, upomniał Wiszana i Dobrogniewę, aby o swatach nic nie mówili, iżby się Bożena nie troskała. Dalej opowiadał, że wojewoda przywiózł mu rozkaz kneziowski, aby do obozu pospieszył zaraz, nie czekając końca dwóch tygodni i ludzi co najwięcej sprowadził, że przeto pojutrze do dnia z wszystką czeladzią wyruszy. Wypróbowawszy ją, co zdatniejszych chłopów wybierze i zatrzyma w obozie, a resztę odeśle do domu pod przewodnictwem Wiszana.

— To ja też mam jechać? — spytał zdziwiony namiestnik i spojrzał władyce prosto w oczy.

Jaksa wzrok spuścił, a lekki rumieniec wystąpił mu na twarz, gdy mówił:

— Koniecznie jechać winieneś... bo widzisz, może wypadnie, że mnie czasem i w obozie będziesz zastępował. Te trzy dni da sobie radę Dobrogniewa z dziewczętami. Zostawi jej się też starego Grzegorza, bo z niego już rycerza nie będzie i małego Semka, twego ulubieńca, Wiszanie.

Namiestnik przyglądał się z pod oka badawczo panu Skarbimirowi, ale nie rzekłszy już nic, opuścił świetlicę i udał się do swej izby.

Po jego wyjściu Jaksa zamknął starannie drzwi, spuścił przy nich zasuwę i miał długą tajemną rozmowę z córką.

Po skończeniu rozmowy Dobrogniewa, blada trochę i zamyślona, poszła spać na wyżki.

Nazajutrz czyniono pilne przygotowania do wyjazdu, które też ukończono nad wieczorem. Władyka spożywszy wcześnie wieczerzę, szedł spocząć, aby nazajutrz wstać do dnia i ruszyć do obozu, gdy zabiegł panu drogę Semko, oznajmiając, że namiestnik srodze zachorzał i wzywa jego miłość do siebie.

Zatroskał się Jaksa okrutnie i co tchu pospieszył do Wiszana. Zastał go istotnie ciężko chorego: oczy mu płonęły, lica pałały gorączką, drgał cały jakby w kurczach.

— O, dla Boga! cóż ci się przygodziło, Wiszanie?! — zakrzyknął Władyka niespokojnie.

— Licho nadało, — odparł przerywanym głosem chory — przyszła na mnie moja zwykła bieda. Dostałem oto gorączki, co mnie dręczy czasami. Nie umrę jać z tego, tylko nie wiem, co wy, miłościwy, poczniecie. Miałem z wami jechać... trzymałem się do wieczora, jak mogłem, mówiłem, "przetrzymam może" ano, nie prawda, zmogło mnie licho.

— Długo cię tak niemoc męczy? — spytał Jaksa zamyślony.

— Jak czasem; dzień, dwa leżę w gorączce, potem tak samo długo zesłabły. Zdarzyło się też przecie już kilka razy, że cały tydzień nie mogłem się ruszyć o swojej mocy.

— Ha! Toć nie ma innej rady, tylko trzeba ci zostać w domu. A jutro na wieczór nie mógłbyś już jechać?

— Ani myśl! Choćby gorączka tylko jeden dzień trwała, to jutro o te czasy taki będę słaby, że o Bożym świecie nie będę wiedział. Jużby dobrze było, gdybym za trzy dni był zdrów zupełnie! Ku temu wiem sposoby na tę moją biedę, żeby łacniej przeszła i nie tak srodze dokuczała...

— Mów, mów, jakie to?

— Trzeba się napić ziółek przeciw gorączce i leżeć w stajni. Opar od koni okrutnie gorączkę w człeku marnuje i broni od gorszej choroby. Chciałem was prosić, abyście mnie przenieść kazali, bo już sam ruszyć się nie mogę i będzie ze mną coraz gorzej.

Na to życzenie rozjaśniła się twarz Jaksy. Zawołał co tchu parobków, którzy Wiszana przenieśli do stajni, na przygotowane prędko posłanie. Nazajutrz do dnia, przed samym odjazdem, odwiedził władyka raz jeszcze namiestnika, który ledwo mógł mówić i z wielką trudnością wyjąkał, że koło wieczora może gorączka minie, jeno będzie leżał jak nieżywy, ale za dwa dni pewnie i osłabienie przejdzie.

Jaksa pożegnał Wiszana uspokojony widocznie. To, co usłyszał o przebiegu choroby, prawie go cieszyło; polecił tylko choremu, aby się napił ziółek, które mu Hanna może uważyć, bo stara jest wcale znająca, i już nie jednemu pomogły jej zioła.

Wróciwszy od namiestnika zawołał Jaksa Dobrogniewę do swej izby i dość długo dawał jej jakieś polecenia; następnie pożegnawszy się z wszystkimi, opuścił Krasnydwór na czele swojej czeladzi. W domu zostali tylko oprócz kobiet stary, wierny sługa Grzegórz, młody pachołek Semko i Tomek, który miał pilnować i doglądać chorego namiestnika.

Po odjeździe władyki Dobrogniewa przyszła na wyżki do izby Bożeny, prosząc, aby podczas nieobecności ojca spała z Hanną na dole, w jednem skrzydle domu, a ona z jedną z dziewcząt będzie spała w drugiem. Chodziło o to, aby cały dół, gdzie były wspaniale przybrane świetlice i skarbiec, nie był pusty. Gdy Jaksa był w domu, sypiało na dole oprócz niego i Wiszana, dwóch sług dworskich i stróż w sieni, ale ci wszyscy pojechali do obozu. Kobiety zaś wszystkie miały swoje sypialne komory na wyżkach.

— Chętnie na dole spać będę — odparła Bożena na prośbę siostry. — Ale czy to my, białogłowy, obronimy dworzec od złodzieja, albo od grabieży? Możeby dobrze było, aby i Tomko spał w dworcu.

— Przecież nas tu nikt nie napadnie. Ktoby się zaś ważył?! — rzekła starsza Jaksówna. — Tomkowi trza pilnować Wiszana, bo jak tu biednego chorego samego ostawić? Zresztą rodzic tak rozkazał, słuchać trzeba... mnie się zresztą widzi, że w cztery nie potrzebujemy się chyba strachać.

— Skoro tak jego miłość, pan stryj, rozkazał, to i nie ma o czem mówić; ja się chętnie godzę na wszystko. Na wieczór przeniesie Hanna moje posłanie.

— Bóg ci zapłać, siostro! zawołała uradowana Dobrogniewa i dodała żartobliwie:

(Ciąg dalszy nastąpi)

KUCHARKA LITEWSKA.

Zawiera dokładne i jasne przepisy sporządzania

smacznych rozmaitych potraw tanim sposobem.

(Ciąg dalszy).

8. Lody z pistacyi.

Obrać z łupiny pół funta pistacyi, zostawiając na nich zieloną skórkę, utłuc w moździerzu skrapiając wodą z 30-tu oparzonemi migdałami gorzkiemi, zalać je pół garncem wrzącej śmietanki i wycisnąć orszadę, która powinna być koloru zielonego. Utrzeć dziesięć jaj całych z półtora funtem cukru do białości, rozprowadzić zielonym płynem i ogrzewać na ogniu do zgęstnienia, przecedzić przez sito i postąpić dalej wskazanym sposobem.

9. Lody cytrynowe.

Na pół garnca wody, dwa funty cukru zagotować mocno na ulep i odstawić do ostudzenia, włożywszy dla zapachu utartą skórkę z 4-rech cytryn. Wycisnąć sok z sześciu cytryn do osłodzenia ulepu, zmieszać, przecedzić przez serwetę, wlać do puszki i zamrażać, probując według wskazanego w ogólnej informacyi sposobu.

10. Lody pomarańczowe.

Tak samo się robią jak poprzedzające, z tą różnicą, że soku od pomarańcz powinno być więcej, przez co lody essencyonalne będą. Wyciskając sok, ziarnka tak w cytrynach jak pomarańczach wyrzucać trzeba.

Do tych lodów gotując ulep, trzeba wpuścić pół łyżeczki cytrynowej soli lub wcisnąć soku z trzech cytryn.

11. Lody malinowe.

Z dwóch kwart świeżych malin sok wycisnąć. Zrobić ulep z 5 kwaterek wody z funtem i ćwierć cukru, a skoro przestygnie, zmieszać z sokiem i zamrozić jak wyżej. Do tego ulepu też należy włożyć w czasie gotowania pół łyżeczki cytrynowej soli.

Tym sposobem robią się lody z poziomek, porzeczek i wiśen. W niedostatku świeżych jagód, można użyć konserw (ob. roz. 18).

12. Lody ananasowe.

Zagotować pół garnca wody z półtora funtem cukru na ulep, odstawić, wcisnąć sok z trzech cytryn i włożyć utłuczony na miazgę z cukrem średniej wielkości ananas w kamiennym moździerzu, albo w niedostatku onego utarty na tarce i przykryć. Skoro płyn naciągnie odoru, przecedzić przez płótno, wycisnąć, wlać do puszki i kręcić lody wiadomym sposobem.

13. Lody ze śliwek węgierek lub damascenów.

Czterdzieści śliwek obrać ze skórki, odrzucić pestki, utłuc na miazgę i wycisnąć przez sito. Zagotować dwie kwarty wody z półtora funtem cukru na ulep, wsypać parę cytryn i kilkanaście utłuczonych ziarn pestek śliwkowych dla zapachu, zmieszać go z płynem śliwkowym; skoro przestygnie, przecedzić, wlać do puszki i zamrozić jak wszystkie lody.

14. Lody z jabłek lub gruszek.

Najlepsze na te lody jabłka renety, lub ananasowe, gruszki bery, lub bergamoty, lecz w ich niedostatku można użyć zwyczajnych jabłek pospolitych, a gruszek sapieżanek lub cukrówek.

Zagotować półtorej kwarty wody z półtora funtem cukru, jeżeli na lody z jabłek, z funtem i ćwierć jeżeli z gruszek. Utrzeć na tarce 10 jabłek lub 15 gruszek, rozetrzeć to wałkiem na masę, włożyć do ulepu, wymieszać, przecisnąć przez serwetę, wlać soku od trzech cytryn i zamrozić w puszce.

Do tych lodów równie jak do melonowych, które się robią tym samym sposobem, trzeba dodać cedru cytrynowego, czy jakiegoś olejku dla zapachu, jeżeli melon, gruszki lub jabłka nie dosyć są aromatyczne.

15. Lody z żurowin.

Zagotować półtorej kwarty wody z półtora funtem cukru, wrzucić do gotującego się ulepu garść utłuczonych gorzkich migdałów, odstawić, wlać pół kwarty wyciśniętego z żurowin soku, przecedzić przez serwetę, przelać do puszki i kręcić na lodzie.

Zamiast migdałów można tu użyć cytrynowego żółtego cedru dla zapachu.

Zamiast soku można razem z cukrem, wodą i cytrynową skórką zagotować żurowiny, a jak popękają przecedzić i płyn będzie gotowy.

16. Lody z brzoskwiń lub morelów.

Obrać ze skórki i pestek dojrzałe brzoskwinie, i przetrzeć przez sito. Na funt tej masy zrobić ulep z funta cukru, kwarty wody i dwóch cytryn, zmieszać z masą brzoskwiniową, przykryć serwetą, a skoro naciągnie odoru przełasować przez sito i przelożyć do puszki.

b) Granito.

Zamiast lodów, używane są na wieczory; równie ochładzają, lecz mniej są szkodliwe, ponieważ łatwiej się rozpuszczają w ustach; używane są bardzo we Włoszech, bo mniej potrzebują lodu, soli i saletry do zamrożenia.

Puszkę lodową tak samo należy ustawić jak na lody i kręcić, co 10 minut odkrywając ją i wybijając łopatką. Skoro płyn będzie jak śnieg topniejący to jest w rodzaju kaszki, nakryć puszkę, wypuścić roztopioną wodę z faski osypać lodem i solą lub saletrą i zostawić do wydania.

Można po zrobieniu granito wlać do puszki kieliszek rumu, maraskina, lub madery, wymieszać i jeszcze pokręcić, aby razem się ścięło.

Podawać w płaskich kieliszkach.

Granito cytrynowe lub pomarańczowe.

Zgotować ulep z funta cukru i kwarty wody, odstawić, wrzucić doń cedr skrajany z dwóch cytryn, wcisnąć sok z czterech, przykryć płótnem niech naciąga godzinę. Przecedzić przez gęste sito, wlać do puszki i zamrozić.

Pomarańczowe tak samo się urządzają, tylko zamiast cedru cytrynowego trzeba wziąć cedr z dwóch pomarańcz, sok z czterech, z dodaniem soku z dwóch cytryn.

Granito porzeczkowe.

Rozetrzeć funt czerwonych porzeczek z pół funtem malin, wlać sok z nich do ulepu zrobionego z kwarty wody z funtem cukru, wcisnąć sok z dwóch cytryn, przecedzić do puszki i zamrozić.

W zimie używa się konserw porzeczkowych, bierze się ich 3-cią część na 2 części ulepu cukrowego.

Granito poziomkowe.

Funt poziomek, pół funta czerwonych porzeczek rozetrzeć, wlać z nich sok do 3 kwaterek ulepu cukrowego, wcisnąć sok dwóch cytryn, przecedzić i zamrozić jak poprzedzająco.

c) Kremy.

Ogólna uwaga o Kremach.

Do wszystkich kremów używa się karuk rybi, żelatina, albo klej z nóżek cielęcych; ten ostatni jest tańszy i ztąd oszczędniejszy, a w smaku najmniejszej nie robi różnicy. Na formę kremu dostateczne są cztery nóżki jeżeli spore, pięć jeżeli małe. Karuk z nich gotuje się następnie: czysto oprawione nogi wymyć w czystej wodzie, odrzucić kopytka, włożyć do rondla, zalać sześciu kwartami wody i gotować na wolnym ogniu, szumując i pilnując, aby nie zbiegło. Skoro mięso rozgotuje się na miazgę, wyrzucić kości, przecedzić przez durszlak, zlać do misy, ostudzić, skroić tłustość z wierzchu a fus ze spodu, włożyć znowu do rondla, roztopić, a skoro płyn ostygnie wlać parę rozbitych z wodą białek, zmieszać i postawić na wolnym ogniu, aby nie wrzało, lecz powoli klarowało się i brud złączył się z białkiem. Skoro karuk będzie przezroczysty, przecedzić przez sito i wygotować go na wolnym ogniu, aż do kwaterki, bo tyle tylko płynu na formę kremu potrzeba.

Jeżeli się rybi karuk używa do kremu, trzeba urządzić następnym sposobem: w wigilią użycia podrzeć parę łutów karuku na najdrobniejsze szmatki, zalać szklanką gorącej wody, mieszając często i zostawić tak na noc; nazajutrz dolać więcej wody i gotować na wolnym ogniu, mieszając, aby nie przypadł do rondelka. Skoro się rozpuści i zostanie kwaterka płynu, przecedzić przez gęste sitko lub serwetę i brać do użycia.

Żelatiny białej bierze się półtora łuta na kwartę kremowej śmietanki, czerwonej trochę więcej bo jest słabsza.

Biorąc karuk do użycia, wlać kwaterkę ciepłego do salaterki, rozbić z kilku łyżkami ubitej kremowej masy i wlać to do tej, która się ubija, mieszając prędko, aby nie zgęstniał przed połączeniem się z masą; dla tej to przyczyny, karuk powinien być mocno ciepły, inaczej zastygłby w kawałkach i nie dałby się rozbić.

Dwa są rodzaje kremów: kremy z surowej śmietanki i gotowane, czyli zaciągane. W tych ostatnich wielką baczność dawać należy w ogrzewaniu śmietanki na ogniu, bo jeżeli się zagotuje, zwarzy się i pójdzie w grupki, jeżeli zaś nie dość się ogrzeje, nie będzie rosnąć i przybywać, i masa kremowa mniej pulchną się stanie.

Wyborne są kremy po połowie zaciągane z surową bitą śmietanką, mniej kosztowne i sporniejsze.

1. Krem surowy ze słodkiej śmietanki.

Kwartę słodkiej gęstej śmietanki postawić na lodzie i ubić miotełką na gęstą pianę. Włożyć kubek miałkiego cukru, wymieszać, wlać trochę tej masy do kwaterki ciepłego karuku z nóżek (obacz w informacyi), rozbić mocno, wlać to do kremu, wymieszać, wpuścić parę kropel olejku cedro, lub wsypać miałko utłuczonej z cukrem wanilii, wymieszać, wlać do formy obmoczonej zimną wodą i miałkiem wysypanej cukrem, ogładzić łyżką i wstawić do lodu, śniegu, a w niedostatku, do zimnej wody. Postawić w chłodnem miejscu.

Wydając do stołu, umoczyć formę w ciepłej wodzie, otrzeć i wyrzucić na półmisek. Zalać jakimkolwiek sokiem.

Dla odmiany smaku, po włożeniu karuku można wlać kieliszek białego rumu.

2. Krem surowy z czekoladą.

Podobnie się robi jak śmietankowy. Ćwierć funta czekolady utrzeć na tarce, wsypać do rondelka, wlać parę łyżek śmietanki i ogrzewać, mieszając łyżką, aż pocznie się. Skoro się to uczyni, zmieszać z ubitą pianą z kwartą śmietanki, wsypać szklankę cukru włożyć do formy, wysypanej cukrem i postawić na lodzie.

3. Krem brulé zaciągany z surową śmietanką.

Piętnaście kawałków cukru (jak do herbaty) skropić wodą i podpalić, mieszając ciągle na ogniu do rumianości. W osobnym rondelku ogrzewać, mieszając ciągle na miernym ogniu, pół kwarty gęstej, słodkiej śmietanki, z pięciu żółtkami rozbitemi wprzód do białości z kubkiem miałkiego cukru. Skoro się podniesie i zgęstnieje, zmieszać z podpalonym cukrem, przecedzić przez sito i bić na lodzie miotełką. Pół kwarty śmietanki surowej ubić osobno na gęstą pianę, zmieszać z podpaloną masą, mieć przygotowaną kwaterkę ciepłego karuku, rozbić go w osobnem naczyniu z kilku łyżkami ubitej pianki, wlać to do kremu, wymieszać, przełożyć do wypłókanej zimną wodą i wysypanej cukrem formy i na lód postawić.

4. Krem zaciągany kawiany po połowie z surową bitą śmietanką.

Pół kwarty tęgłej kawy zasłodzić pół funtem miałkiego cukru, ubitym z ośmiu żółtkami do białości. Postawić to na miernym ogniu, ogrzewać, mieszając i uważając, aby się nie gotowało. Skoro masa zacznie przybywać, gęstnieć i osiadać na łyżce, odstawić i studzić, ciągle mieszając. Zbić trzy kwaterki słodkiej gęstej śmietanki na pianę, zmieszać z ostudzoną i też do gęstości na lodzie ubitą kawianą masę, dodać trochę cukru jeżeli nie słodka, zmieszać z kwaterką karuku, włożyć do formy i postąpić jak wyżej.

5. Krem zaciągany biały z kawy.

Upalić szóstą część funta kawy, wsypać gorącą z piecyka do kwarty gorącej słodkiej gęstej śmietanki i nakryć, aby odor kawy się nie ulotnił. Skoro mocno naciągnie, przecedzić, zmieszać z ośmiu żółtkami, rozbitemi do białości z pół funtem miałkiego cukru i ogrzewać, mieszając łyżką wiadomym sposobem. Skoro zgęstnieje, ostudzić i ubić miotełką na lodzie na gęstą pianę, dołożyć trochę cukru jeżeli nie słodko, wlać kwaterkę karuku i wlać do formy, postępując dalej jak wyżej.

6. Krem śmietankowy zaciągany z rezedowym lub pomarańczowym kwiatem.

Kwartę gęstej słodkiej śmietanki ogrzać mocno, skoro zawrze, wsypać łyżkę pomarańczowego kwiatu, lub świeżo uzbieranej rezedy, odstawić i przykryć, aby naciągnęło odoru. Rozbić 5 żółtek z pół funtem cukru do białości, zmieszać z połową ostudzonej śmietanki i postawić na ogniu do zaciągnienia. Skoro zgęstnieje, odstawić, ostudzić, ubić miotełką na lodzie tak jedną jak drugą śmietankę na gęstą pianę. Zmieszać, wlać karuku i postąpić jak z innemi kremami.

7. Krem zaciągany szodowy.

Trzy ćwierci funta cukru utrzeć o skórkę dwóch cytryn, utłuc miałko, zmieszać z kwaterką wody i wlać do rondelka. Ubić do białości 10 żółtek, zmieszać z butelką białego lekkiego wina i rozpuszczonym cukrem, postawić na wolny ogień i ubić miotełką, aż do zgęstnienia. Zdjąwszy z ognia, jeszcze mocno na lodzie wybijać na pianę, wlać kwaterkę karuku, kieliszek rumu białego, wymieszać, wlać do formy i postawić na lodzie.

Ten sam krem można robić i bez rumu.

8. Krem czekoladowy zaciągany po połowie z surową śmietanką.

Półtorej tabliczki utartej czekolady wsypać do rondelka, wlać dwie łyżki śmietanki i kwaterkę wody, rozcierając łyżką, aż się połączy w jedną ciemną masę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

POSZUKIWANIA.

Stanisław Waranowicz, z miasteczka i parafii Radwiliszki, powiatu Szawli, gubernii kowieńskiej, który po przybyciu do Ameryki zamieszkiwał w Chicago, poszukiwany jest przez swą żonę Annę Waranowicz. On sam lub kto inny raczy dać wiadomość o poszukiwanym na ten adres: Mrs Anna Waranowicz, 1020 E. Fort Ave., Locust Point, Baltimore, Md. 15—41.

Wincenty Ganciarz, który przybył podobno do Chicago d. marca b. r. poszukiwany jest przez swego bratanka Jana Ganciarz. Komuby znany był adres poszukiwanego raczy mię o tem powiadomić Jan Ganciarz, Ralhmel, Jefferson Co., Pa.

Stanisław Rosik, który 18 kwietnia opuścił dom, poszukiwany jest przez swoją żonę, Kazimierę Rosik. Ktoby wiedział o miejscu pobytu poszukiwanego, raczy mi o tem donieść pod adresem: Kazimiera Rosik, 2202 Buffalo cor. Garfield, Michigan City, Ind.

Jan Chądzyński, pochodzący z Król. Polskiego, gub. płockiej, powiatu Ciechanowskiego, gminy Regimin, wsi Pniewo, który do Stanów Zjed. przybył przed siedmiu laty, poszukiwany jest w sprawie familijnej. Ktoby z rodaków wiedział o miejscu jego pobytu, lub on sam, raczy się zgłosić listownie pod niżej podany adres: Feliks Chądzyński, 104 Lamartine st., Worcester, Mass.

Stanisław Hełmiski, z pod zaboru rosyjskiego, który przed siedmioma laty stołował się u Jana Baranowskiego w New Yorku, a mieszkał w Brooklynie, poszukiwany jest przez niżej podpisaną: Maryanna Gawrujska, 36 Spruce st, Oil City, Pa. 19-21

Antoni Kierowski, pochodzący z pod zaboru rosyjskiego, powiatu Sienny, gubernii Suwałki, gminy Krasnopol, poszukiwany jest przez bratanka. Już niejaki czas upłynął jak nie mam o nim żadnej wiadomości. Przed pewnym czasem przemieszkiwał podobno w San Francisco, Cal., potem był żołnierzem na Kubie czy też na Filipinach. Ktoby z rodaków wiedział o miejscu jego pobytu, lub on sam, raczy mnie zawiadomić. Antoni Burba, Scappoose, Columbia Co., Ore. 19—21

Wojciech Osika, pochodzący z Galicyi, ze wsi Rzdgoszczy, powiatu Dąbrowskiego, który przybył do Stanów Zjedn. przed 10 laty, a przez rok przebywał w Chicago przy ulicy Benson, poszukiwany jest przez swego brata w bardzo ważnym interesie. Proszę listy adresować: Jan Osika, Bx 23, Franklin Furnace, Sussex Co., N. J. 20—22

Józef Morytko, rodem z Wampierzowa, powiatu mieleckiego w Galicyi, przybyły do Ameryki przed dziesięciu laty, a mający przebywać w Buffalo, N. Y., nie dając żadnej wiadomości o sobie od dawniejszego czasu, jest poszukiwany przez swą córkę Teklę i brata Andrzeja w bardzo ważnym interesie. Jeżeliby kto z rodaków wiedział o nim, lub on sam, raczy się zgłosić pod adres: Tekla Morytko, 60 Middle st., Chicopee Falls, Mass. 20—21

Piotr Bosak, który pochodzi ze wsi Zmysłowki, powiatu Łańcut, w Galicyi, a który do Ameryki wyjechał przed dwunastu laty i przebywał w Albany, jest poszukiwany przez Jana Bank, Bx 573, Central Falls, R. I.

Józef i Wacław Bojaronus, obaj bracia pochodzący z gubernii płockiej, miasta Przasnysza, którzy trzy lata temu przebywali w Philadelphii, Pa., poszukiwani są przez Aleksandra Jachimowskiego w ważnym interesie. Ktoby z rodaków wiedział o ich adresie, proszę mnie zawiadomić. Aleksander Jachimowski, 514 E. 5 st., New York.

Anna Sobecka, z Mazowsza ze wsi Kijaszkowo, która przebywała przez jedenaście lat w Buffalo, a obecnie niewiadomo gdzie się obraca, poszukiwana jest przez swą siostrę Maryannę Dąbrowską. Ona sama lub ktoby z rodaków wiedział o miejscu pobytu poszukiwanej, raczy mi donieść o tem pod adresem: Maryanna Dąbrowska, Pressed Steel Car Co., McKees Rocks, Pa.

Jan Laskowski, przebywający w Chicago, który ożenił się przed niedawnym czasem, poszukiwany jest. Pisał on list, przesłał fotografię i adres swój niżej podpisanemu, ale te zaginęły. Proszę adresować: St. Rudziński, Strong, Pa.

Antonina Janewicz, z pod zaboru rosyjskiego, gubernii suwalskiej, powiatu tego samego, gminy Walka, wsi Kuraszewo, przybyła do Ameryki d. 15 kwietnia, poszukiwana jest przez swego męża. Ktoby z rodaków wiedział o jej pobycie, lub ona sama, raczy dać znać pod adres: Stanisław Janewicz, Glencove, N. Y.

☛ Pan W. Lyskowski, w Hurley, Wis., ma w tamtejszem biurze "American Express Co." paczkę książek, po które raczy zgłosić się, o ile możności jak najprędzej.

☛ Pan W. Jakimowicz w Edwardsville, raczy się zgłosić po odbiór paczki książek leżących w biurze "United States Express Co." w Kingston, Pa.

CHICAGO.

— **Równocześnie ze** śmiercią przyszedł i majątek na Henryka Thole, robotnika przy budowlach żelaznych. Thole zatrudniony był ostatnimi czasy przy stawianiu gmachu Western Electric. W zeszłą środę przenosząc z drugim robotnikiem wielką belkę żelazną po wąskiej kładce na wysokości 75 stóp, stracił równowagę i spadł na ziemię. Pospieszono mu natychmiast na pomoc, ale Thole już nie żył. W chwili, gdy podnoszono trupa nieszczęśliwego człowieka, przez grupę stojących ludzi przedarł się jakiś człowiek i zapytał: Czy nie mógłby mi kto powiedzieć, gdzie tutaj pracuje Henry Thole? Jeden z robotników wskazał wówczas przybyłemu na ciało zabitego i rzekł: "To on." Przybyszem tym był adwokat, który aż z Colorado przyjechał szukać Thole'a, aby mu oznajmić, że zmarły wuj jego zostawił mu majątek wartości $100,000. Thole jednakże pieniędzy tych już nie potrzebował.

— **Frank Leslie, wnuk** założyciela firmy "Frank Leslie Publishing House," bawił w zeszłym tygodniu w Chicago i na wystawie Zjednoczonej prasy opowiadał o telektroskopie, wynalezionym przez Szczepanika w Galicyi. Leslie stara się zawrzeć kontrakt z wynalazcą, aby elektroskop użytkowano w kilku pismach do ilustrowania tychże nowo wynalezionym sposobem.

— **Pan Franciszek Danisch**, adwokat i dziennikarz będzie demokratycznym kandydatem na urząd posła do stanowej legislatury 9go obwodu senatoryalnego. Pan Danisch ma zapewnione poparcie gazet angielskich, dla których także jako reporter pracuje.

— **Jej królewska Mość** Liliuokalani, dawniej wysp hawajskich zacna pani, przejeżdżała w zeszłą środę przez Chicago i zatrzymała się tutaj jeden dzień. Oprócz różnych dygnitarzy, towarzyszących zdetronizowanej królowej, towarzystwa dotrzymuje jej także hrabia Aleksander Valanger z Polski. Jedzie on na wyspy hawajskie, aby tam objąć rządową posadę. Pan Valanger urodzony jest w Warszawie z ojca Francuza, a matki Polki, z domu Bernatowicz. Włada kilkoma językami i uważa się za Polaka.

— **Przy pożarze hotelu** Helena, o czem donosiliśmy w poprzednim numerze, spaliły się trzy osoby, a poparzyło się lub połamało sobie kości czternaście osób, a między nimi niejaka Stella Niewolski z South Chicago. Szkody materyalne, spowodowane pożarem, wynoszą $47,000.

— **W pobliżu South** Chicago zaczęto budować nową wielką tamę, poza którą mieścić się będzie port okrętowy. Tama będzie miała około 4,000 stóp długości, a kosztować ma $375,000.

— **Grudzień uciekł z majem** — możnaby powiedzieć o Wilhelmie Kren i Hattie Wright, którzy uciekli z miasta, aby bez przeszkody wejść w związek małżeński. Kren liczy sobie 50 jesieni, a panna Wright ledwo czternaście wiosen. Tak wielka różnica w latach nie była jednakże zaporą w afektach miłosnych, owszem doszło aż do ucieczki. Wright pozyskał sobie dziewczynę, kupując jej cukierki i różne delikatesy, a ponieważ wiedział, że matka dziewczyny nie zgodzi się mieć go za zięcia, zaproponował ucieczkę, na którą dziewczę się zgodziło. Matka dziewczyny wykupiła rozkaz aresztowania uwodziciela, ale na nic się to nie zda, bo uciekinierzy już się pobrali. Wyższe towarzystwo w Englewood, gdzie ten wypadek się wydarzył, jest zgorszone do najwyższego stopnia.

— **Komisarz publicznych robót**, Moore, posiada psa, który się "Sport" wabi, a którego postanowił pozbyć się, topiąc go w jeziorze. Moore zabrał więc psa z sobą i zwiedzał najprzód kanały odchodowe. Gdy otwierał jeden z nich, wypadł mu z kieszeni pugilares, w którym znajdowało się kilka setek dolarów. Moore popędził nad brzeg jeziora i tam czekał cierpliwie na zjawienie się pugilaresu, lecz gdy pugilares wydostał się na jezioro, Moore nie miał odwagi wskoczyć w głębinę za pieniędzmi. "Sport" natomiast umiał zręcznie aportować. Ten na rozkaz swego pana wskoczył do wody i wydobył z niej zgubę swego chlebodawcy.

Naturalnie, że wobec tego Moore nie myśli obecnie o utopieniu psa, owszem, gotów nawet jest na opłacenie podatku od "sporta" na kilka lat naprzód.

— **Ponieważ w niektórych** miastach nadbrzeżnych amerykańskich pojawiła się dżuma, chicagoska komisya sanitarna przedsiębierze wszelkie środki, aby ta straszna zaraza do naszego miasta się nie dostała. Szczególnie zalecaną jest czystość tak na podwórzach jak i w aleach po za domami. Władze zapewniają, że zaraza do Chicago się nie dostanie, jeżeli w San Francisco nie będzie dozwolone Chińczykom wyjeżdżać na wschód.

— **W tych dniach przez** miasto nasze przeciągać będzie blisko dziesięćtysięczna armia imigrantów, którzy opuściwszy starą Europę, przyjechali do tego Nowego Swiatu w poszukiwaniu za chlebem i szczęściem. Większa część tych imigrantów pochodzi podobno z Włoch, następnie idą Szwedzi i Norwedzy, po nich Grecy, a po tych Niemcy. Prawie jedna trzecia część owych dziesięciu tysięcy osiedli się w stanie Illinois, reszta pojedzie dalej na zachód. Imigracya poczęła wzrastać począwszy od marca, w którym to miesiącu 39 529 imigrantów przybyło. Z tej liczby 3 087 pozostało w Chicago, reszta podążyła na zachód, a niektórzy nawet do Alaski. Zdaniem komisarzy imigracyjnych, imigracya z południowych krajów Europy jest gorszą od imigracyi z Europy środkowej.

— **Dnia 1go czerwca** puszczone zostaną w ruch pierwsze pociągi na kolei górnej "Northwestern."

— **Korneliusz Garson** ze San Francisco, Cal., i Isaac L. Garson z Chicago, dwaj bracia, uważali się za umarłych. Lat temu 26 rozeszli się i odtąd nie mieli o sobie żadnej wiadomości. W niedzielę Garson z Kalifornii przejeżdżał przez Chicago i czekał na dworcu na pociąg, mający go zabrać do New Yorku. Nagle zauważył człowieka, który zajął jego uwagę. Korneliusz Garson podszedł więc do niego i po zamianie kilku słów przekonał się, że nieznajomym był własny jego brat Isaac. Jakie było przywitanie braci po 26 letniem nie widzeniu się, nie potrzebujemy opisywać. Dodać wszakże należy, że bracia zmienili chwilowo zamiar podróży i wspólnie kilka dni przepędzili.

— **We wtorek odbył się** pogrzeb śp. Wiktora Lipeckiego, który podczas przedstawienia w hali św. Stanisława Kostki skaleczył się w rękę ślepym nabojem. Aczkolwiek Lipecki udał się do doktora, pomimo to nastąpiło zatrucie krwi, a następnie kurcz szczęk, wskutek czego Lipecki umarł w zeszłą sobotę. Lipecki liczył 25 lat, a należał do kilku towarzystw w parafii św. Stanisława Kostki.

— **Z powodu zbyt częstych**, a co gorsza nieraz niesłusznych strajków, i co za tem idzie ogólnego zastoju w interesie, z miasta naszego rozpoczęła się prawdziwa emigracya robotników, w poszukiwaniu za pracą. Nie ma dnia prawie, aby pociągi nie zabierały całych rodzin robotniczych, które sprzykrzywszy sobie te ciągłe strajki, ciągną do miast mniejszych lub na farmy. Obliczono, że przez czas strajku, to jest przez ostatnie piętnaście tygodni, z Chicago wyjechało 9 090 zdolniejszych rzemieślników, a ogółem jakie 18,000 osób.

— **Uorganizowało się** towarzystwo kapitalistów pod nazwą "Armour Haviland Co., które zajmie się eksplotacyą bogatych nadzwyczaj pokładów cynków w dystrykcie kopalnianym Joplin-Galena. Towarzystwo posiada 10 milionów dol. kapitału. Zamierza wykopać dwa szyby nowe, zbudować dziesięć walcowni, dwie lejarnie. Za dwa miesiące obiecuje rozpocząć pracę.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu St. Wójcik w La Salle, Ill. — Już przeszło trzy tygodnie jak Tygodnik leży w biurze United States Express Co. w La Salle, Ill. Prosimy udać się do biura i żądać wydania książki.

Ambitna kucharka.

— Któż to tam przed chwilą u ciebie w kuchni piał jak kogut? — pyta pani kucharkę, zajętą gotowaniem obiadu.

— A to ja, proszę pani. Ale to wedle tej sąsiadki z przeciwka. Bo to już siódmy raz z rzędu u nas w niedzielę pieczeń cielęca; więc niech sobie ta pokraka myśli, że dziś mamy kurczęta.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 23 Maja, 1900.

Pszenica Zimowa	
No. 3 czerwona	69½—71
" 3 twarda	66
Latowa No. 3	64½—66
Kukurydza, buszel	
No. 3 biała	38—38½
No. 3 żółta	36¾—36¾
No. 4	36—36½
Owies, buszel	
No. 2 biały	25¾—26½
No. 4. biały	24—24¾
Żyto, buszel	
Lipcowe	52½—52¾
No. 3.	—55
Jęczmień	38—41
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.28
Tymotka	2.42½
Koniczyna	6.25—6.75
Bawełna. Rynek w New Yorku	
Majowa	9.41—9.36 9.46
Czerwcowa	9.30—9.20—9.32
Lipcowa	9.29—9 11—9 32
Sierpniowa	8.19—8.13—8.99
Wrześniowa	7.98—7.92—8.02
Październik	7.81—7.75—7.87
Listopadowa	7.88—7.85—7.95
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	12.00—15.00
No. 1	11.00—12 00
No. 2	9.50—10.50
No. 3	8.00—9.00
Choice prairie	9.50—10.00
No. 1	7.00—9.00
No. 2	6.00—8.00
No. 3	5.50—6.00
No. 4	5.00—5.50
Ospa	12 50
Słoma:	
Żytnia	8.00—9.00
Pszeniczna i owsiana	5.50—6.50
Mąka: Pszenna zimowa	
patent	3.60—3.70
Spring patenta	3.30—3.45
Piekarska, worek 196 ft.	2.20—2.45
Żytnia miech	2.40—2.70
Owoce:	
Cytryny, pudło	2.25—2.75
Jabłka, Baldwin	5.00—5.50
Mieszane	3.00—3.50
Banany	90 2.25
Pomarańcze,	2.50—3.00
Kalifornijskie	3.00—4.00
Ryby:	
Black Bass funt.	11—11½
Szczupaki	—6½
Pickerel	5—6
Okunie	2½—3
Bullheads	8—10
Pstrągi	16—18
Bydło:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1.750 funtów	5.70—5.80
Drób żywy:	
Kury funt	8½—9
Kaczki	6½—7
Gęsi tuzin	3.80—4.00
Cielęcina:	
Wyborna, funt	7½—8
No. 2, " "	6½—8
Skóry:	
Zielone, solone No. 1	8½
No. 2	7½
Cielęce	11½
No. 2	10
Wieprzowina,	11.45—11.50
Smalec,	6 92½—6.95
Żeberka,	6.45—6.75
Swinie, 100 funtów:	5.20—5.25
Wyborne	5.05—5.20
Zwyczajne	4.95—5.20
Asortowane, 150 do 200 funtów	5.10—5.17½
Biedne	3.50—4.10
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	5.20—5.50
Roczniaki	5.50—5.70
Jagnięta zwyczajne	4.75—6.00
Wyborne jagnięta	6.10—6 50
Ser: Young America	8½—9½
Twins	8½ 9
Brick	9½ 10
Szwajcarski	12½—13
Limburger	10—10½
Bob i groch, buszel:	
Nowy	2.16—2.18
BrownSwedish	—2.10
Czerwony	1.95—2.00
Łój, funt	4½
No 2	4½
Jaja, tuzin	11
Jarzyny:	
Szparagi tuzin	50—60
Kalafiory	2.00—2.50
Selery pudło	40—60
Cebula pudło	25—30
Ogórki, tuzin	40
Kapusta baryłka	3.00—3.25
Sałata, case	25—30
Rzodkiewki pudło	25—30
Pomidory	2.75—3.50
Kartofle buszel	30—32
Mieszane	25—30
Słodkie za beczkę	3.00—3.50
Masło:	
Śmietankowe	19½
Dairy	16
Packing	13½